

Henryk Reyman – w bitwie i na boisku. 125. rocznica urodzin napastnika Wisły Kraków Historia – str. 10



FOT. NAC

Afera dojlidzka, afera żyrdowska, afera Francopolu – przegląd gospodarczych skandali z czasów II Rzeczypospolitej **str. 11**

POD PARAGRAFEM

Gazeta Krakowska

Czwartek
18.08.2022

www.gazetakrakowska.pl

Nr 191 (22 622)
Cena 3,50 zł (w tym 8% VAT)

Festiwal Pannonica wprowadza korkowe – podatek od alkoholu przynoszonego na pole namiotowe **str. 3**



FOT. UM NOWY SĄCZ

Nowy Sącz. Drogi Festiwal Piękna i jeszcze 60 tysięcy zł dopłaty za usługi gastronomiczne **str. 4**

„Jeździec polski” Rembrandta przybył z Ameryki do Krakowa. Można go oglądać na Wawelu **str. 6**



FOT. ADAM WOJNAR



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK POLSKA PRESS

ODRA - KATASTROFA

Życie w rzece zamarało. Na wodnych atrakcjach też nikt nie zarobi. Przyczyną dramatu mógł być koktajl czynników **str. 8**

ANDRYCHÓW ŚMIAŁY PLAN NA NIEZALEŻNOŚĆ ENERGETYCZNĄ

Węgiel drogi, lepsze gazowanie odpadów

Bogumił Storch
bogumil.storch@polskapress.pl

To sensacyjny pomysł. W Andrychowie w ciągu czterech lat może powstać zakład mineralizacji odpadów, w którym produkowano by gaz służący do ogrzewania budynków. Ma to być lokalna alternatywa na rosnące ceny węgla i gazu.

W Andrychowie szykują się do budowy zakładu zgazowywania odpadów. Inwestycja planowana jest przez Urząd Miejski na działkach przy ulicy Biała Droga, w rejonie starego i za-

mkniętego kilka lat temu wysypiska, przy ulicy Strefowej. Projekt zakłada budowę hali rozładunku odpadów i sortowni z instalacją rozdrabniania oraz hali suszarni osadów.

Jak to ma działać?

- System produkuje pod wpływem temperatury gaz i ten gaz można oczyścić i wypuścić w powietrze albo go przekształcić tak, że staje się gazem syntetycznym, takim, jaki pochodzi z gazowni. Takim gazem można zasilić turbiny gazowe służące do produkcji prądu - wyjaśnia Tomasz Żak, burmistrz Andrychowa. Do końca nie wiadomo jeszcze, jaki dokładnie będzie

ten system. Władze miasta biorą pod uwagę różne patenty. Wzorem mają być działające już w Europie instalacje pozyskiwania metanu i wodoru właśnie z odpadów komunalnych i plastiku. Tak jest m.in. w angielskim Swindon, a na całym świecie istnieją tylko cztery inne takie obiekty, gdzie ze śmieci powstaje czysty gaz lub wodor.

Sensacyjny pomysł to jedno, a jego koszty to drugie. Gmina chce, by to rząd objął patronatem inwestycję i ją sfinansował. Inna opcja to unijne dotacje. Potrzeba 262 mln zł.

Czytaj str. 3

ALLELUJA I DO PRZODU!

Tarnowska pielgrzymka idzie na Jasną Górę



FOT. ROBERT GĄSIÓREK

Na trasę wyruszyło wczoraj kilka tysięcy osób. 40. Piesza Pielgrzymka Tarnowska na Jasną Górę dotrze za dziewięć dni. Rekolekcje w drodze odbędą się pod hasłem: „Chrystus naszą Paschą”

Zakopane. Zgubiła czy porzuciła syna? Zarzuty dla matki

Niesłychana sprawa. Kobieta, która na policję zgłosiła zaginięcie 9-letniego syna, usłyszała zarzut porzucenia dziecka. Na przesłuchaniu w prokuraturze przyznała się do winy **str. 5**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Prezydent Tarnowa podzielił budżet. Najwięcej pieniędzy dostaną Mościce **str. 5**

Jutro w Gazecie Krakowskiej PULS

● Katastrofa ekologiczna w Odrze. Jakie były przyczyny dramatu? ● Pakt Ribbentropp-Mołotow i jego tragiczne skutki dla Europy Środkowej

Adam Willma
publicysta



ONO, ONU ALBO ONX

Ledwie na dwa tygodnie człowiek wyrwie się na urlop, a tu zmiany. Otwierasz człowieku swój profil w Google i napotykasz miłe zaskoczenie. W notce o właścicielu płęć można definiować w dowolny sposób. Wreszcie kajdany 58 dotychczasowych płci zostały zerwane. Czujecie ten powiew wolności?! Ale to nie wszystkie miłe zaskoczenia po powrocie. Oto toruński uniwersytet krzyczy ze swojej witryny o osiągnięciu swoich naukowców (dobra, dobra, osławajcie się!) w dziedzinie, którą kiedyś nazywano nowomową, a dziś nazywa się językiem inkluzywnym. No więc, kiedy wy smażyć się bezmyślnie na słońcu, zbieracie grzyby albo pluszczycie się w bajorkach, trwa innowacyjny proces naukowego zwiadu. Profesorka Małgorzata Gębka-Wolak oraz doktorka Aleksandra Walkiewicz, wietrząc nadchodzącą rewolucję, zanurzyły się po czubek głowy w odmętach nowego języka. Takiego, który już nigdy nikogo nie skrzywdzi nieprecyzyjną identyfikacją płciową. I jest to lektura zapierająca dech w piersiach (każdej płci), choć - ostrzegam lojalnie - nie wszyscy jeszcze do nowego języka dorosli i niektórym czacha zacznie dymić podczas korepetycji. Wymyślanie języka nie jest bynajmniej niczym nowym. Kiedyś jeden z tygodników ogłosił konkurs na damską część garderoby i w ten sposób przyjęło się słowo „rajstopy”. To samo nie udało się jednak w przypadku „weekendu”, choć naród dał wówczas wspaniały pokaz inwencji: popracówka, pokrząpka, hasanka, wywczasnik, świętocynek, przyświątka i wiele innych. Dziś jednak sytuacja jest prostsza - naukowcy z jednego uniwersytetu wymyślają neologizmy, naukowczynie z innej uczelni poddają je konstruktywnej analizie, urzędnicy w Brukseli zapisują w wytycznych (powstały takie w 2008 i w 2018 roku) i klepięte. No więc już się przygotujcie. Fajnych pomysłów nie brakuje, na przykład: „Myślę, że onu jest bardzo miły, przyjacielski i urzekający”. Wersja druga jest taka: „Myślę, że onx jest bardzo miły, przyjacielski i urzekający”. Wersja trzecia: „Myślę, że ono jest bardzo miłe, przyjacielskie i urzekające”. Dobra, dobra, tylko nie róbcie sobie żartów, bo przecież chodzi o to, „aby język giętki, powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. A o czym głowa dziś myślała, filozofom się nie śniło...

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 30°C MIN 20°C



Wiatr pd.-wsch. 1 m/s
Gorąco, zachmurzenie duże, opady nie są przewidywane

JUTRO

MAX 34°C MIN 21°C



Wiatr pd.-wsch. 3 m/s
Zachmurzenie zmienne, bardzo ciepło, opady nie są przewidywane

GRZYBY JEDNAK SĄ

Mamy upały, suszę geologiczną, hydrogeologiczną i ocieplenie klimatu, ale to jednak nie przeszkadza ani grzybom, ani zapalonym grzybiarzom. Wystarczyły dwa dni deszczu i w miejscowości Bujne koło Gródka nad Dunajcem (pow. nowosądecki) 7-letni Milan znalazł gigantycznego borowika szlachetnego, ważącego ponad kilogram! - Milan uwielbia chodzić na grzybobrania, pasjonuje się grzybami - podkreśla Paulina Madlewska, mama chłopca. ARM



FOT. PAULINA MADLEWSKA

Rezultaty tego, co teraz dzieje się w nurcie Odry, ujawnią się po latach

Łukasz Czerwiński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Rozmowa z prof. dr. hab. Robertem Czerniawskim, dyrektorem Instytutu Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jak poważne konsekwencje dla ekosystemu Odry ma śnięcie ryb na tak masową skalę, z jaką mamy obecnie do czynienia?

Śnięcie ryb to śmierć żywej materii, więc efekt jest taki sam, jak przy rozkładzie szczątków organicznych. Mamy tu do czynienia z rozkładem szczątków nieutlenionych. Problem będzie olbrzymi, a najgorszy w tym wszystkim jest fakt, że zła jakość wody po rozkładzie tych ryb dotrze w okolice Szczecina. Ryby sną od miejsca, w którym nastąpiło potencjalne skażenie, ale sną też po drodze. Te ryby wraz z prądem przesuwane są niżej. Oddziaływanie ich rozkładu nie będzie się odbywało w miejscu skażenia, tylko w miejscu oddalonym, gdzie rzeka z prądem przekaże całość tych efektów. To w największym stopniu będzie się odbywało na wysokości Gorzowa, Widuchowej (gmina w województwie zachodniopomorskim - przyp. red.) i spodziewamy się tej złej jakości również w Szczecinie.

Co zatem czeka województwo zachodniopomorskie?



FOT. UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

Prof. Czerniawski: - Trzeba badać osady na dnie Odry

Na 100 procent pogorszy się stan sanitarny rzeki i mówimy tylko o rozkładzie ciał zwierząt, a nie substancji, która powoduje skażenie. Zacznie się uwalnianie związków biogenych, szczególnie azotu, ale również fosforu, które będą pożywką dla rozwoju glonów i tworzenia zakwitów. Jeśli to się stanie, będziemy mieli dodatkowy efekt kolejnego pogorszenia stanu sanitarnego w postaci intensywnego zakwitów glonów. To zakłóci normalne funkcjonowanie innych organizmów w rzece, np. naczyniowych roślin. Wtedy dojdzie do rozkładu tego zakwitów glonów i spadku stężenia tlenu, co będzie złe dla rzeki.

Śnięte ryby są jednak regularnie wylawiane z Odry. Czy to nie uchroni przed konsekwencjami?

My widzimy i zbieramy tylko to, co płynie na powierzchni wody. Nie jesteśmy świa-

domi, ile śniętych ryb leży na dnie rzeki. Z powierzchni wody zbieramy tylko mały procent dryfujących ryb, a i tak są to już ogromne ilości. Reszta śniętych ryb płynie dalej i później opadnie na dno. Duża ilość już w tej chwili jest na dnie i się rozkłada. Nie mamy pojęcia, co dzieje się w osadach rzeki, a to może mieć efekt w następnych latach. Osady uwalniają związki syntetyczne i metale ciężkie, które są w nich zawarte. To może wywołać efekt ponownego skażenia w kolejnych latach.

Jakie działania należałoby zatem podjąć?

Przede wszystkim trzeba zacząć od przebadania osadów. To, co się dzieje w wodzie, może się przedostać do atmosfery, jeśli będą to podwyższone związki azotu. Natomiast to, co zostanie w osadach rzeki, może tam zostać na długie kilkadziesiąt lat. Myślę, że to jest największy problem.

Czy Odra może stać się wymarłą rzeką?

To za duże słowo. Stan odbudowy rzeki będzie jednak wymagał wielu lat. Te organizmy, które teraz wyginą, zostaną zastąpione przez inne organizmy, które poradzą sobie w trudnych warunkach, ale to będzie miało olbrzymi wpływ na pogorszenie bioróżnorodności Odry. ©P

PRZYRODA

Mam wrażenie, że w tym roku jest ich zdecydowanie mniej. Być może zawiła susza i upały, ale rzeczywiście zielonych pasikoników widzę i słyszę niewiele. Zielony pasikonik to owad. Większa kopia zwyczajnego konika polnego, jakich wiele na łące. Głowa, tułów i odwłok to razem cztery centymetry. Doliczone skrzydła i czułki dają ciało dziesięciocentymetrowej długości. Dzięki soczyście zielonej barwie wypatrzenie stworka siedzącego na gałązkach jest bardzo trudne. Za to łatwo go usłyszeć. Jeśli po zmroku słyszycie głośnie ćwierkanie dolatujące z ogrodu, będzie to pasikonik zielony. Gra do północy w celach matrymonialnych. Panowie wabią samice i lokalizują konkurentów. Idąc bardzo powoli w kierunku dźwięku, prędzej czy później wypatrzyście zielonego skrzyпка. Przez kwadrans pociera długimi nogami o krawędzie twardych skrzydeł. Do złudzenia przypomina to gesty wykonywane przez ludzi grających na instrumentach smyczkowych. Repertuar żaden. Ot, zwyczajne, monotonne świergotanie. Jeśli nie starczy wam ostrożności, to spłoszony owad zerwie się do lotu. Lotnikiem specjalnie dobrym nie jest, więc wylądować parę kroków dalej. Można operację poszukiwania powtórzyć, gdyż owad jest grzechu wart. Żyją też u nas bardziej okazałe chrząszcze, ale spotkanie mieszkających w starych dębach koziorogów czy jelonków rogaczy jest wydarzeniem na miarę kumulacji w lotto.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

Barcice. Uczestnicy festiwalu Pannonica są zaskoczeni niezwykłym podatkiem

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Na festiwalu Pannonica w Barcicach w gm. Stary Sącz będzie obowiązywał niezwykle podatek. Na uczestników, którzy chcą wnieść na imprezę czy pole namiotowe własny alkohol, czeka opłata - korkowe.

Korkowe wynosi 400 zł od osoby. Ma to być kara dla tych, którzy nie przestrzegają regulaminu. W tej sprawie z naszą redakcją skontaktował się Daniel, wielokrotny uczestnik festiwalu, który jest zaskoczony tak wysoką opłatą. - Jeździłem po wielu festiwalach. Nigdy nie było takich zakazów, jeśli chodzi o pole namiotowe. Rozumiem, że pod scenę nie można wносить alkoholu. To stosunkowo mały festiwal, a opłata za własny

alkohol jest ogromna - dziwi się Daniel.

Organizatorzy wyjaśniają, że w regulaminie od zawsze widnieje zapis, który mówi, że wnoszenie własnego alkoholu nie jest tolerowane. W tym roku kara będzie surowa. - Każda osoba przyłapana na konsumpcji albo próbie wniesienia własnego alkoholu będzie musiała zapłacić opłatę legalizacyjną w wysokości 400 zł. Jeśli odmówi, będzie musiała opuścić festiwal. Opłata ma zniechęcać do prób wnoszenia własnego alkoholu, to jest jej główne zadanie - wyjaśnia Wojciech Knapik, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Starym Sączu i pomysłodawca festiwalu.

- Zero tolerancji dla osób, które nie szanują innych i organizatorów - dodaje Knapik. ©©



Pannonica Folk Festiwal potrwa od 1 do 3 września. Jest gratką dla miłośników bałkańskich czy karpaccich rytmów

18 SIERPNIA

Imieniny obchodzą: Bogusław, Bogusława, Bronisław, Bronisława, Helena, Ilona, Karolina, Klara, Laura, Tacjana
1655 Potop szwedzki: Janusz i Bogusław Radziwiłłowie podali Wielkie Księstwo Litewskie Karolowi X Gustawowi
1925 Spółka Polskie Radio otrzymała monopolistyczną koncesję na eksploatację radiofonii w Polsce
1980 Rozpoczął się strajk w stoczni w Szczecinie



FOT. WIKIPEDIA

18 SIERPNIA 1946 ROKU Józef Kuraś ps. Ogień (na zdj.) wraz ze swym oddziałem opanował więzienie św. Michała w Krakowie. Uwolniono kilkudziesięciu więźniów - żołnierzy AK, organizacji Wolność i Niezawisłość i Narodowych Sił Zbrojnych.

Andrychów szuka sposobu na wysokie ceny węgla i prądu

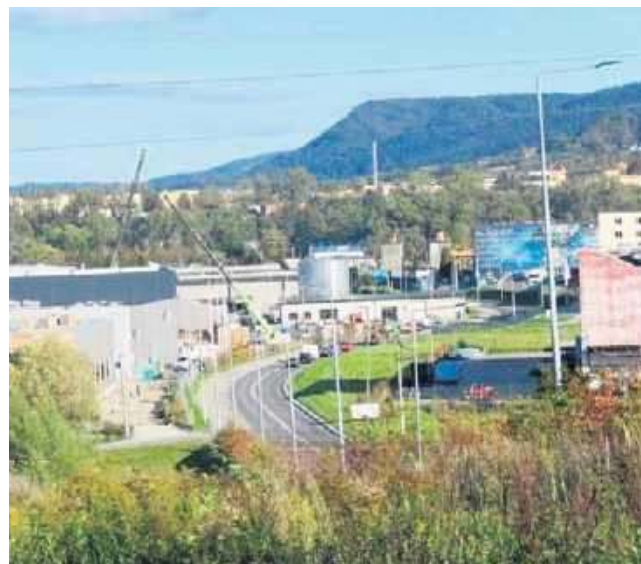
Bogumił Storch
bogumil.storch@polskapress.pl

W Andrychowianie chcą zbudować zakład termicznej utylizacji odpadów. Chodzi o nowoczesną instalację pozyskiwania metanu i wodoru m.in. z odpadów komunalnych i plastiku.

W Andrychowianie szykują się do budowy zakładu zgazowywania odpadów. Inwestycja planowana jest przez Urząd Miejski na działkach przy ulicy Biała Droga, w rejonie zamkniętego wysypiska przy ulicy Strefowej. Projekt zakłada budowę hali rozdzielni odpadów i sortowni z instalacją rozdrabniania oraz hali suszarni osadów.

Przygotowania od strony formalnej już się zaczęły. Kilka dni temu do publicznego wglądu magistrat wyłożył projekt zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego na terenach, gdzie ma powstać ta inwestycja. Wprowadzenie takiej zmiany jest konieczne, by na tym terenie mógł powstać właśnie taki zakład zgazowywania odpadów.

Projekt zmiany miejscowego planu zagospodarowania oraz prognoza oddziaływania na środowisko będą wyłożone do wglądu od 18 sierpnia do 9 września w budynku magistratu. Tam mieszkańcy mogą składać swoje uwagi co do tego pomysłu. A tych może być wiele.



FOT. BOGUMIL STORCH

W Andrychowianie w tej okolicy może powstać zakład utylizacji odpadów, który ogrzeje miasto

Alicja Studniarz, andrychowska radna, złożyła już wiosną tego roku wniosek formalny o przeprowadzenie referendum wśród mieszkańców. Wniosek nie został jednak poddany pod głosowanie, a wątpliwości mieszkańców jest sporo.

- Kto nam zagwarantuje, że taki zakład nie okaże się finalnie zwykłą spalarnią śmieci, a toksyczne odpady z tego spalania oraz uciążliwość nas nie dotkną? - mówi Janusz Bury, mieszkaniec miasta.

Burmistrz Andrychowa Tomasz Żak wyjaśnia, że ta technologia pozwoli miastu uporać się z wysokimi kosztami odbioru śmieci od mieszkańców, a ga-

zecie, który powstanie, można ogrzać szkoły. Co ma duże znaczenie przy rosnących cenach węgla. - Naszym celem jest uniezależnienie się od dostaw gazu i energii z zewnątrz. Dążymy do samowystarczalności gminy - mówi burmistrz Tomasz Żak.

Zapewnia też mieszkańców, że nie będzie to zakład szkodzący środowisku. - Wszystko opiera się

Celem jest uniezależnienie się od dostaw gazu i energii z zewnątrz. Dążymy do samowystarczalności gminy - mówi burmistrz

na zamkniętym systemie, który produkuje pod wpływem temperatury gaz i ten gaz można oczyścić i wypuścić w powietrze albo go przekształcić tak, że staje się gazem syntetycznym, takim, jak pochodzący z gazowni. Takim gazem można zasilić turbiny gazowe służące do produkcji prądu. Technologia mineralizacji śmieci przez zgazowywanie w układzie beztlenowym to nie jest spalarnia, jak sugerują niektórzy - zaznacza.

Budowa takiego zakładu może zacząć się już w 2026 roku. Obecnie trwa analiza możliwości do zastosowania w Andrychowianie technologii. Do miasta przyjechał już nawet w tym celu dyrektor do spraw technologii i produktów Giampiero Caranno oraz szef inżynierów i procesów technologicznych Fabio Ruggeri z firmy, która ma działające instalacje pozyskiwania metanu i wodoru m.in. z odpadów komunalnych i plastiku. Jeden z zakładów, który działa w technologii mogącej mieć zastosowanie w Andrychowianie, znajduje się w angielskim Swindon, a na całym świecie istnieją już cztery inne takie obiekty, gdzie ze śmieci powstaje czysty gaz lub wodór.

Miasto nie ma jednak pieniędzy na ten projekt, przynajmniej na razie. Jego wartość wyliczono aż na 262 mln zł, czyli znacznie więcej niż wynosi roczny budżet miasta. Andrychów liczy jednak na unijną dotację, bo inwestycje proekologiczne mają szansę na takie dofinansowanie. ©©

Bukowno. Co z zalewem Leśny Dwór? Ekolodzy ostrzegają, że znika

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Ekolodzy z Bukowna (pow. olkuski) alarmują: zalew Leśny Dwór może lada moment zniknąć, bo nie jest już zasilany wodą ze zlikwidowanej kopalni Olkusz-Pomorzany.

Stan wody w zbiorniku regularnie monitoruje Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gliwicach. Jak podkreśla ich rzecznik prasowy, susza oraz niżówka hydrologiczna nie po-

zwalają na reprezentatywną ocenę sytuacji. Dodatkowo zabezpieczeniem zbiornika nie powinny zajmować się Wody Polskie, a Polski Związek Wędkarski w Katowicach, który dzierżawi grunt, na którym znajduje się Leśny Dwór.

Ekolodzy z Bukowna ostrzegają, że zalew Leśny Dwór może zniknąć. Wszystko za sprawą likwidacji kopalni Olkusz-Pomorzany. Po wyłączeniu pomp odwadniających do bukowińskiego zbiornika przestała płynąć znaczna część wody. Teraz zalew zasila jedynie rzeka Baba,

która na wielu odcinkach w Olkuszu jest sucha. Przykładem jest kilkaset metrów betonowego koryta przy ulicach Kolejowej i Krótkiej. Zamiast rzeki znajdują się tam pojedyncze kałuże, masa śmieci oraz śmierdzący muł. Sytuacja zmienia się dopiero po większych opadach. Wtedy woda rzeczywiście pojawia się na całej długości rzeki.

Jak wskazuje Linda Hoffman, rzecznik prasowy Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach, zaprzestanie działalności wydobywczej przez Zakłady Górniczo-



FOT. PAWEŁ MOCNY

Teraz zalew Leśny Dwór zasila jedynie rzeka Baba, która na wielu odcinkach w Olkuszu jest sucha

Hutnicze w Bolesławiu nie jest jedyną przyczyną spadku wody w zalewie.

- Obserwowany niski stan wody zarówno w tym sztucznym stawie, jak i w innych zbiornikach wodnych jest spowodowany przez suszę hydrologiczną, która utrzymuje się na obszarze województwa śląskiego i małopolskiego oraz w przeważającej części kraju. Niskie stany wód są spowodowane mało śnieżną zimą, skąpą w opady wiosną oraz następującymi po sobie falami upałów - podaje Linda Hoffman. ©©

W Kętach odsłonięto tablicę upamiętniającą podpułkownika Jacka Jurę

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Podpułkownik Jacek Jura, urodzony w Kętach przedwojenny oficer Wojska Polskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej oraz I i II wojny światowej, nie był postacią znaną nawet w Kętach.

Grupa pasjonatów historii postanowiła to zmienić i tak zrodził się pomysł odsłonięcia poświęconej mu tablicy pamiątkowej na budynku strzelnicy w Kętach.

- Ppłk Jacek Jura był człowiekiem honorowym i do końca pozostał wierny swoim ideałom, a jego oddanie ojczyźnie może być przykładem dla obecnych i przyszłych pokoleń - mówi st. sierż. rezerwy Zbigniew Kurnik, prezes Koła Miejsko-Gminnego

Związku Kombatantów RP i Więźniów Politycznych.

Jacek Jura urodził się w Kętach w 1896 roku. Był bohaterem wojny polsko-bolszewickiej. Uczestniczył także w obu wojnach światowych. W okresie II RP pełnił służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza. Brał udział w walkach z Armią Czerwoną pod Szackiem 28 września i Wytocznem 1 października. - Jako dowódca pułku złożył broń dopiero po ostatniej bitwie wojny obronnej w 1939 pod Kockiem - podkreśla Zbigniew Kurnik.

Pamiątkową tablicę odsłoniли członkowie rodziny ppłk. Jacka Jury. W uroczystościach udział wzięli także przedstawiciele kęckiego samorządu z przewodniczącym Rady Miejskiej Markiem Nyczem i weterani Wojska Polskiego. ©P



Na budynku strzelnicy odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona ppłk. Jackowi Jurze

Nowy Sącz. Festiwal Piękna jeszcze droższy niż zakładano

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Trzydniowy Festiwal Piękna, który odbył się w połowie lipca okazał się bardzo kosztowny. Miasto za świadczenia promocyjne miało zapłacić ponad 633 tys. zł. Ostatecznie wyszło o 60 tys. zł więcej.

Przez trzy dni o Małopolsce i Nowym Sączu mówił cały świat, gdy w Amfiteatrze Parku Strzeleckiego odbył się finał konkursu Miss i Mister Supranational oraz Miss Polski, transmitowany do 160 krajów. Za tę szansę na promocję miasto miało wydać już sporą sumę, o czym informowaliśmy w lipcu.

- Zgodnie z umową zawartą przez prezydenta Ludomira Handzla z Gerhardem Parzutką von Lipińskim, Nowy Sącz jako gospodarz zobowiązał się do zapłaty wynagrodzenia w kwocie 633 tys. 450 złotych organizatorowi - informował nas Mariusz Smoleń, kierownik Referatu Komunikacji Społecznej Urzędu Miasta w Nowym Sączu.

Usługi promocyjne, które kupiło miasto polegały m.in.: zamieszczenie logo Nowego Sącza na materiałach oraz w zwiastunach telewizyjnych promujących wydarzenie czy umieszczenia w mediach społecznościowych postów promujących Nowy Sącz. Organizatorzy podkreślali rangę wy-



Prezydent Ludomir Handzel podczas Festiwalu Piękna 2022. Jak pisał lokalny portal TwójSącz, koszty promocyjne imprezy wzrosły o 60 tys. zł za catering

darzenia, które było transmitowane niemal na całym świecie.

Sądecki portal TwójSącz przez Biuletyn Informacji Publicznej dotarł do informacji, które pokazują, że koszty na promocję jednak wzrosły i to już po podpisaniu umowy. Dlatego niezbędny był aneks, gdyż - jak informuje portal - w trakcie realizacji umowy „nałożono na wykonawcę dodatkowe obowiązki” które wynikały z „relatywnie obiektywnych przyczyn”. Spółce Nowa Scena dopłacono nieco ponad 60 tys. zł za usługi gastronomiczne. Wynika z tego, że na tyle wyceniono

catering. To najdroższa promocja miasta, za którą podatnicy zapłacili niemal 700 tys. zł.

W tej sprawie wysłaliśmy pytania do urzędu miasta, jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Sprawę skomentował dla nas Michał Kądziołka, radny z ramienia „PiS wybieram Nowy

Miasto przejadło 60 tys. zł, a żałuje pieniędzy na realizację projektu z Budżetu Obywatelskiego - mówi radny Michał Kądziołka

Sącz”, który uważa, że tak duże środki można by było wydać w inny sposób i dodaje, że miasto wiele na tym nie zarobiło.

- Z tego co sprawdzaliśmy za śmiesznie niską cenę wynajęto Park Strzelecki, bo to tylko 500 zł - mówi. Kądziołka uważa, że władze Nowego Sącza źle dysponują pieniędzmi mieszkańców.

- Miasto dosłownie przejadło 60 tys. złotych, a żałuje pieniędzy na rozwój sądeckich osiedli, w tym na realizację projektu z Budżetu Obywatelskiego. Mieszkańcy na to oddali swoje głosy - dodaje radny. ©P

Bochnia. Nie ma chętnych na odnowioną Lodownię

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Czwarty z rzędu przetarg na wynajem pomieszczeń w odrestaurowanym budynku dawnej Lodowni na Plantach Salinarnych zakończył się unieważnieniem. Nie wpłynęła ani jedna oferta.

W odnowionym budynku dawnej Lodowni przewidziano prowadzenie sklepu z pamiątkami, produktami lokalnymi i regionalnymi artystów plastyków, projektantów, rękodziełników, rzemieślników itp. Najemca ma możliwość ustawienia przed budynkiem parasoli, stolików, leżaków itd., podobnie jak to ma miejsce w sąsiedniej Kuźni.

Powierzchnia użytkowa Lodowni to 30,70 metrów kwadratowych, lokal wyposażony jest w instalację gazową, elek-

tryczną, wodno-kanalizacyjną, a także w ogrzewanie gazowe. Cenę wywoławczą netto czynszu najmu ustalono na 20 zł za metr kwadratowy miesięcznie + VAT. Okres najmu to 10 lat.

Nie zgłosił się nikt zainteresowany wynajmem. - Zostanie ogłoszony kolejny przetarg - zapowiada Andrzej Koprowski z Urzędu Miasta w Bochni.

Budynek dawnej Lodowni wraz z budynkiem pobliskiej Kuźni zostały odnowione w ramach I etapu rewitalizacji Plant Salinarnych w Bochni. Oba znajdują się w sąsiedztwie działającej od 2020 roku tężni solankowej. W budynku Kuźni działa Centrum Informacji Turystycznej, publiczna toaleta oraz restauracja. W tym ostatnim przypadku najemca został wyłoniony już w pierwszym przetargu, oferując stawkę 56,50 zł/m2 netto (cena wywoławcza wynosiła 25 zł). ©P

Babice. Stare budynki zostaną wyburzone, powstanie nowoczesny pawilon handlowy

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Rozpoczął się kolejny etap rewitalizacji centrum Babic. Nowe oblicze zyska część placu Mogielnickiego.

Z roku na rok nie do poznania zmienia się centrum Babic. W ramach kolejnego etapu rewitalizacji wyburzone zostaną budynki handlowe zlokalizowane na placu Mogielnickiego.

Wcześniej zrównany z ziemią został mieszający się w sąsiedztwie stary budynek przedszkola, które przeniesione zostało do nowoczesnego obiektu przy Zespole Szkół w Babicach. Kolejne prace wyburzeniowe ruszyły 11 sierpnia br. Wójt Radosław Warzecha symbolicznie wykonał pierwsze uderzenie młotem



Wójt Warzecha wykonał pierwsze uderzenie młotem

tem w budynek przeznaczony do rozbioru.

Stare budynki zlokalizowane przy głównej ulicy, czyli dawnej drodze wojewódzkiej 781, nie były dobrą wizytówką Babic. W ich miejsce na placu Mogielnickiego wy-

budowane zostaną dwa, które zostaną ze sobą połączone, tworząc obiekt w kształcie litery L. Poza względami estetycznymi inwestycja ta pozwoli na powiększenie powierzchni lokali handlowych, podwyższenie ich standardu, bezpieczeństwa oraz warunków higieniczno-sanitarnych.

- Lokale handlowe będą spełniać warunki niezbędne do prowadzenia działalności handlowej i zostaną przystosowane do wymagań dzisiejszego klienta, co uczyni to miejsce atrakcyjnym zarówno dla mieszkańców, jak i osób odwiedzających - podkreśla Radosław Warzecha, wójt Babic.

Budowa nowoczesnego obiektu ma potrwać do sierpnia 2023 r. Gmina na realizację tej inwestycji przeznaczyła 4,6

mln zł, z czego 3,2 mln zł stanowią środki pozyskane w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład. Wykonawcą jest firma PUH Berny & Berny s.c. z Jankowic.

W ramach poprzedniego etapu rewitalizacji centrum Babic przebudowany został teren przy kościele, który z zaniedbanego placu zamienił się w zielony skwer będący miejscem spotkań i aktywnego wypoczynku. Wyburzenie starego budynku przedszkola pozwoliło także na pozyskanie miejsca na parkingi dla samochodów oraz rowerzystów. Powstała także dalsza część deptaka, który połączył centrum Babic ze skansenem w Wygierzowie. Stara, asfaltowa droga została wyłożona brukiem, oświetlona i wzbogacona o ławki. ©P

Pozwoliła, by 9-letni syn nocował z bezdomnymi. Zarzuty dla matki

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

ZAKOPANE. 43-latką, która w weekend zgubiła swojego 9-letniego syna, usłyszała prokuratorskie zarzuty. Śledczy zarzucają jej, że porzuciła swoje dziecko.

Chodzi o zaginięcie dziecka, które zostało zgłoszone w niedzielę wieczorem. Około godziny 21 na komendę policji zadzwoniła kobieta, która w bełkotliwy sposób zaczęła mówić, że zgubiła syna.

Policja miała problemy, by się z nią dogadać. Kobieta zmieniała wersje. Raz mówiła, że dopiero przyjechała do Zakopanego i chłopca zgubiła w rejonie dworca autobusowego. Potem twierdziła, że zostawiła dziecko w domu bez prądu, nie potrafiła jednak wskazać, gdzie znajduje się ten budynek. Okazało się, że kobieta była kompletnie pijana: badanie wykazało, że miała we krwi 2,5 promila alkoholu.

9-letniego Oliwiera udało się odnaleźć w poniedziałek przed południem. Był w towarzystwie



FOT. MARCIN SZKODZINSKI

9-letniego Oliwiera na szczęście udało się odnaleźć. Był w towarzystwie bezdomnych. Fizycznie – cały i zdrowy

bezdomnych, zauważył go patrol policji na Krupówkach. Chłopcu na szczęście nic się nie stało. Fizycznie był cały i zdrowy.

Decyzją sądu rodzinnego chłopiec trafił do placówki opiekuńczo-wychowawczej. Matka z kolei została zatrzymana przez policję na 48 godzin.

– We wtorek wieczorem matka została przesłuchana. Prokurator przedstawił jej zarzut

popęśnienia przestępstwa z art. 210 paragraf 1 Kodeksu karnego, czyli porzucenia małoletniego dziecka. Została przesłuchana w charakterze podejrzanej. Złożyła wyjaśnienia, przyznała się do zarzucanego jej czynu – mówi Barbara Bogdanowicz, prokurator rejonowa w Zakopanem.

Wszystko wskazuje na to, że kobieta celowo i świadomie porzuciła chłopca w pustostanie

Mszanka i Raba zanieczyszczane przez obornik i ścieki z szamb?

Tatiana Biela
tatiana.biela@polskapress.pl

MSZANA DOLNA. Do redakcji napłynęły sygnały o możliwości zanieczyszczania rzek Mszanki i Raby obornikiem oraz ściekami z szamb. Władze miasta dementują jednak te informacje.

– W tym roku nie otrzymaliśmy zgłoszeń dotyczących podobnego procederu – mówi burmistrz Anna Pękała. Zaznacza, że podobne sygnały pojawiły się w ubiegłym roku, ale sprawą zajęły się odpowiednie służby.

Pod koniec października 2021 Bartek Zobek, mszański bloger i podróżnik, poinformował Annę Pękałę o spuszczeniu obornika do studzienki kanalizacyjnej przy ul. Słonecznej (skąd woda trafia następnie do potoku Mszanka tuż obok ujęcia wody pitnej). Do podobnego zdarzenia miało też dojść w przypadku rzeki Raby – do wody trafić miało przydomowe szambo.

– Chciałem się dowiedzieć, czy proceder ten trwa dalej i jakie urząd podjął kroki, aby wyeliminować takie sytuacje. Nie uzyskałem jednak w tej sprawie do dzisiaj żadnej odpowiedzi – podnosi Zobek.

Blogger uważa, że traktowanie potoków, rzek i studzienek kanalizacyjnych jako toalety powoduje podtruwanie ekosystemu. – Może nie spowoduje to katastrofy, jak na Odrze, ale nie pomoże odbudowie populacji ryb w potokach typu Mszanka – podkreśla.

Zwróciliśmy się do burmistrza Pękały oraz Jakuba Spędzi, komendanta straży miejskiej, z pytaniem o skargi mieszkańców na podobny proceder w tym roku. Jak się okazuje, od stycznia żadna z tych instytucji nie otrzymała zgłoszeń od mieszkańców,

ani za pośrednictwem aplikacji eko-interwencja, ani też mapy zagrożeń. Nie było również w tej sprawie żadnych bezpośrednich zgłoszeń.

– Wszystkie takie zgłoszenia są przez nas poważnie traktowane – mówi Anna Pękała i dodaje, że zanieczyszczenie rzek czy potoków może być potraktowane jako przestępstwo.

Mieszkańcy mogą poinformować strażników miejskich o zanieczyszczeniu wody, a oni, jak przekonuje Spędzia, nie zlekceważą sygnału. ©P



FOT. GOOGLE STREET VIEW

W tym roku nie było żadnych sygnałów odnośnie zanieczyszczania Mszanki

z obcymi, nieznanymi jej bezdomnymi ludźmi.

Prokuratura proponowała dla matki karę ograniczenia wolności w postaci prac społecznych. Ostatecznie wymiar kary będzie musiał zaakceptować także sąd. To łagodna propozycja kary, biorąc pod uwagę, że kodeks karny za to przestępstwo przewiduje karę więzienia od trzech miesięcy nawet do pięciu lat.

43-latką została zwolniona z aresztu. 9-latek nadal przebywa w placówce opiekuńczo-wychowawczej. O jego losie zdecyduje w najbliższym czasie sąd rodzinny.

Zaginięcie dziecka wywołało dużą akcję poszukiwawczą. Mundurowi już w nocy z niedzieli na poniedziałek przeszukiwali miasto, w tym pustostany. Chodzili od domu do domu i szukali 9-latka. W poniedziałek rano ściągnięto posiłki z Krakowa. Zaanżagowano do akcji także strażaków ochotników z dronami oraz specjalną grupę poszukiwawczą. ©P

Ponad 4 mln zł z budżetu miasta podzielone na tarnowskie osiedla

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Prezydent Tarnowa wydał zarządzenie określające kwoty przeznaczone do dyspozycji tarnowskich osiedli na przyszły rok.

Każde z osiedli otrzyma z miejskiego budżetu kwotę, która wyliczona jest proporcjonalnie do liczby mieszkańców, powierzchni osiedla oraz długości znajdujących się na jego terenie dróg gminnych i powiatowych.

W rezultacie największa kwota trafi do Mościc: będą to ponad 584 tysiące złotych

Drugi w tym zestawieniu jest Krzyż, gdzie zadysponowana zostanie kwota blisko pół miliona na inwestycje osiedlowe.

Na końcu stawki znalazło się osiedle Legionów, które będzie mieć do wydania na swoje zadania 61 tysięcy. Niewiele ponad sto tysięcy złotych do dyspozycji otrzyma natomiast osiedle Koszyce.

O tym, na co zostaną przeznaczone pieniądze, będą de-

cydować rady osiedlowe. Zadania sfinansowane z przekazanej przez miasto puli pieniędzy muszą zostać zgłoszone do końca września tego roku.

Wyjątkiem jest jedynie osiedle Zielone, gdzie nie udało się wyłonić rady i o wydatkowaniu pieniędzy zdecydują urzędnicy.

W większości przypadków przyznane z budżetu miasta pieniądze przeznaczone zostaną przede wszystkim na poprawę infrastruktury, inicjatywy kulturalne, organizację festynów i spotkań, w których będą mogli wziąć udział mieszkańcy całego miasta. Rozważane są także zadania realizowane wspólnie przez kilka osiedli.

– Chcemy z innymi radami osiedli realizować wspólne projekty i na tym też się koncentrujemy. Koordynuję takie spotkania z przewodniczącymi rad osiedli, żeby przeznaczyć trochę środków na Stary Cmentarz, który jest dobrem dla całego miasta i wszystkie rady powinny się w takie projekty angażować – mówi Ryszard Żądło, przewodniczący Rady Osiedla Starówka.

REKLAMA

0010588672

ZARZĄD POWIATU NOWOSĄDECKIEGO

z siedzibą w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 33

ogłasza kolejne przetargi pisemne nieograniczone

na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości położonych w gm. Chelmiec, obręb ewid. Marcinkowice, stanowiących własność Powiatu Nowosądeckiego, obj. księgą wieczystą Nr NS1S/00093921/3, stanowiących działki nr:

Lp.	Nr działki	Powierzchnia w ha	Cena brutto
1.	177/5	0,17	108.855 zł
2.	177/7	0,17	97.170 zł
3.	177/8	0,16	92.865 zł
4.	177/9	0,15	93.480 zł
5.	177/10	0,12	79.335 zł
6.	177/11	0,12	75.645 zł
7.	177/17	0,10	62.115 zł
8.	177/42	0,10	61.500 zł

Każda z działek sprzedawana jest odrębnie.

Działki nr nr 177/5, 177/7, 177/8, 177/9, 177/10, 177/11 i 177/17 sprzedawane są z udziałami w drogach wewnętrznych, oznaczonych jako działki nr 177/82 - nr 177/86 o łącznej powierzchni 1,17 ha, obj. KW NS1S/00128716/8.

Ponadto działki nr nr 177/5, 177/7, 177/8, 177/9 i 177/10 sprzedawane są z udziałami w parkingu osiedlowym, oznaczonym jako działka nr 177/87 o pow. 0,12 ha, obj. KW NS1S/00155665/3.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego dla ww. działek:

Dz. nr 177/5, nr 177/7 – leżą w terenie o symbolu U/MN2 - tereny zabudowy usługowej z dopuszczeniem funkcji mieszkalnej dla właściciela, nr 177/10 - leży w terenie o symbolu U/MN1 - teren zabudowy usługowej z dopuszczeniem funkcji mieszkalnej dla właściciela, dz. nr 177/7, nr 177/8 i nr 177/9 - leżą w przeważającej części w terenie o symbolu U/MN1, a częściowo w terenie o symbolu K2 - rezerwa terenu dla realizacji urządzeń infrastruktury, dz. nr 177/11 i nr 177/17 leżą w terenie o symbolu MN1.2 - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, dz. nr 177/87 leży w terenie o symbolu KP - parking osiedlowy.

Dz. 177/42 leży częściowo w terenie o symbolu MN 1.4 - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, częściowo w pasie drogi gminnej oznaczonej na planie symbolem D2KD - w liniach rozgraniczających 10m, a częściowo w pasie drogi gminnej oznaczonej symbolem D2KGL - w liniach rozgraniczających 12m.

Przetargi odbędą się 27 września 2022 r. od godz. 10.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 33, pok. 207/I piętro/.

Warunkiem przystąpienia do przetargów jest wpłata wadium w kwocie 10.000,00 zł na każdą działkę oddzielnie i złożenie oferty do 21 września 2022 r. do godziny 15.00. Ogłoszenia o przetargu wywieszone zostaną na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 33 - parter i w Urzędzie Gminy Chelmiec, a także zamieszczone na stronie internetowej www.bip.nowosadecki.pl/przetargi

Dodatkowych informacji o przetargu udziela Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Zespół ds. Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Kościuszk 3, tel. 18 41 41 856 lub 18 41 41 857 w godz. od 8.00 do 15.00.

KRÓTKO

19 I 23 SIERPNIA W KINIE POD BARANAMI

Kultowy thriller „Psychoza”



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W piątek, 19 sierpnia, i we wtorek, 23 sierpnia, o godz. 18.30 zobaczymy w krakowskim Kinie Pod Baranami słynny dreszczowiec Alfreda Hitchcocka „Psychoza” w ramach cyklu „Filmy wszech czasów”. Każdą z projekcji poprzedzi krótki wykład, który z ekranu wygłosi Sebastian Smoliński. (GZL)

KRAKOWSKI FESTIWAL FILMOWY

Powrót do Krakowa i Małopolski

Pięć najciekawszych polskich filmów dokumentalnych z Krakowskiego Festiwalu Filmowego trafi na ekrany dziesięciu kin studyjnych w Krakowie i w Małopolsce. Bilety (10 zł) są już w sprzedaży.

Seanse odbywać się będą od sierpnia do grudnia 2022. Każdego miesiąca na ekrany kin trafi jeden tytuł. W Krakowie filmy będzie można obejrzeć w kinach studyjnych: Kino Pod Baranami, Agrafta, Kika, Paradox, Kijów, Mikro i Sfinks.

W Małopolsce - w kinie Tatry w Nowym Targu, w kinie Marzenie w Tarnowie oraz w Centrum Kultury i Filmu w Suchej Beskidzkiej.

Przegląd zainauguruje pokaz filmu „Zasada” Michała Bolla - opowieść o legendarnym kierowcy Sobiesławie Zasady. Seans z udziałem twórców - 26 sierpnia w największej sali kina Kijów w Krakowie. W kolejnych dniach do 4 września film będzie w pozostałych kinach. (GZL)

KRAKÓW

Koncert cenionej skrzypaczki



FOT. ERIC MELZER

Mołdawsko-austriacko-szwajcarska skrzypaczka Patricia Kopatchinskaja, znana zarówno ze świetnej techniki, jak i wielkiej fantazji oraz niebanalnych pomysłów interpretacyjnych, wystąpi 30 sierpnia w ICE Kraków. Towarzyszyć jej będzie znakomity włoski zespół Il Giardino Ar-

monico, który poprowadzi jego kierownik artystyczny i założyciel, a także wirtuoz fletu prostego - Giovanni Antonini.

Patricia Kopatchinskaja sprawia, że znane dzieła z historii muzyki klasycznej brzmią świeżo i niebanalnie. GZL

Po ponad stu latach królewski Rembrandt znowu w Polsce

Anna Piątkowska
Kraków

Po ponad stu latach „Jeździec polski” Rembrandta znowu zagościł w Europie. Obraz można oglądać na Wawelu.

Od 18 sierpnia do 16 października jeden z najbardziej tajemniczych obrazów, jakie wyszły spod pędzla holenderskiego artysty, będzie można oglądać na Wawelu. - To zabytkowe, stanowiące przedmiot wielu interpretacji dzieło, autentycznie mistrzowskie, które po prostu trzeba zobaczyć - mówi Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

- Wystawa wyjątkowego dzieła Rembrandta „Jeździec polski”, czy jak ktoś woli „Lisowczyka” czy „Kozaka na koniu”, jak pierwotnie nazywał się obraz - to wyjątkowe wydarzenie. Spełniło się marzenie wielu muzealników, aby ten tak bardzo polski obraz, który w roku 1913 opuścił ziemię polską, w końcu pojawił się w kraju - mówi prof. Andrzej Betlej.

Obraz pędzla Rembrandta, który na co dzień można oglądać w nowojorskim muzeum The Frick Collection, od 18 sierpnia do 16 października będzie można zobaczyć w specjalnie zaaranżowanej sali parteru skrzydła wschodniego zamku na Wawelu. Wcześniej obraz prezentowany był w Łazienkach Królewskich w Warszawie.



FOT. ADAM WOJNAR

Obraz Rembrandta na co dzień można oglądać w nowojorskim muzeum The Frick Collection

„Jeździec polski” namalowany około 1655 roku uznawany jest za jedno z najbardziej tajemniczych i niejednoznacznych dzieł Rembrandta. Obraz powstał w tym samym okresie co „Pejzaż z zamkiem” ze zbiorów Luwru czy „Pożegnanie Dawida z Jonatanem” pozostający w kolekcji Ermitażu, a między dziełami zauważalny jest szereg podobieństw kompozycyjnych.

Jeden z badaczy twórczości Rembrandta, Zdzisław Żygulski junior wykazał, że szczegóły ubioru, typ broni, sposób dosiadanania konia, a nawet rasa rumaka świadczą o tym, że portret stanowi wizerunek oficera lekkiej kawalerii. Badacz wysunął przypuszczenie, że Rem-

brandt sportretował konkretną osobę. Być może jest to wizerunek polskiego magnata, którego malarz spotkał w Amsterdamie, ale to przypuszczenie najprawdopodobniej pozostanie jedynie przypuszczeniem. Nie wiemy też, co „Jeździec polski” znaczył dla samego artysty.

Znawcy przedmiotu uważają „Lisowczyka” za dzieło, które najprawdopodobniej pozostało nieukończone, na co miałyby wskazywać niejednorodność obrazu. Skłaniają się ku przekonaniu, że obraz dokończony został pędzlem innego artysty.

Płótno trafiło do kolekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego pod tytułem „Kozak na koniu” i pozostało jego własnością także

po abdykacji. Następnie dzieło znajdowało się w kolekcjach magnackich, w 1834 roku obraz trafił do rodziny Tarnowskich z Dzikowa. Szeroka publiczność po raz pierwszy zobaczyła obraz Rembrandta w 1898 roku na wystawie monograficznej poświęconej twórczości holenderskiego malarza. Dzieło wypożyczone z kolekcji hrabiego Zdzisława Tarnowskiego robi furorę. Dwanaście lat później Tarnowscy sprzedają „Jeździec polski” do nowojorskiej kolekcji Henry`ego Claya Fricka, gdzie znajduje się do dziś.

- Rodzina Tarnowskich z Dzikowa, która zdecydowała się sprzedać obraz, potrzebowała funduszy na wykup ziemi z rąk zaborców - ta sprzedaż była szeroko dyskutowana i była wówczas wydarzeniem kontrowersyjnym. Tarnowscy zdecydowali się na ten krok, chcąc utrzymać własność polską. Pieniądze, które otrzymali za „Jeździec polski” w pewien sposób przyczyniły się do odbudowy Zamku Królewskiego na Wawelu. Wśród cegiełek, które finansowały rekonstrukcję zamku znajdziemy przynajmniej dwie cegiełki, które zostały ufundowane przez rodzinę Tarnowskich z Dzikowa - wyjaśnia Andrzej Betlej, wskazując powiązania dzieła Rembrandta z Wawelem.

Ekspozycji „Jeździec polski” na Wawelu towarzyszyć będzie szereg wykładów i wydarzeń edukacyjnych. ©©

Kraków Live Festival 2022 już w ten weekend. Wystąpi Future, Halsey, Anne-Marie i Ava Max

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Kraków Live Festival 2022 to okazja do obejrzenia młodych gwiazd hip-hopu, popu i rocka. 19 i 20 sierpnia wystąpią na terenach zielonych Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie.

Pierwszego dnia festiwalu na Dużej Scenie wystąpią: Young Leosia, Taco Hemingway, Lewis Capaldi, Future i Bedoes, a na Małej Scenie: OKI, Julia Wieniawa i Mimi Webb.

Już na początku ubiegłej dekady, kiedy wydawał debiutancki album „Pluto”, Future miał swój własny, rozpoznawalny styl. Do dziś Future zgromadził ponad 10 miliardów streamów w samym Spotify, stając się jednym z najczęściej słuchanych artystów w sieci.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Halsey wystąpi drugiego dnia na Dużej Scenie

Lewis Capaldi, jest jednym z największych muzycznych fenomenów z Wielkiej Brytanii w ostatnich latach

Mimi Webb zachwyca zarówno talentem, jak i osobowością. Dzięki ogromnej skali głosu brytyjska artystka pod-

kręca każdą emocję i nie boi się głośno przekazywać swoich myśli.

Drugiego dnia na Dużej Scenie wystąpią: Jan-Rapowanie, Anne Marie, Ava Max i Halsey, a na Małej Scenie: Rosalie, Kinny Zimmer, Parcels i White 2115.

Halsey to jedna z najbardziej wyrazistych wokalistek popowych ostatniej dekady, która zgromadziła ponad 34 miliardy streamów na świecie.

Anne-Marie wdarła się na światową scenę muzyczną niczym meteor. Brytyjska gwiazda, która zaczynała swoją artystyczną karierę na West Endzie, dziś jest jedną z najbardziej uwielbianych wykonawczyń światowego popu.

Avie Max z niezwykłą łatwością przychodzi tworzenie popowych hymnów, które łączy jej potężny głos, dawka bardzo

potrzebny dziś przekazu o równouprawnieniu kobiet oraz niepodważalne sceniczne powołanie.

Parcels to przykład grupy, która wspólnie dorastała, zarówno życiowo, jak i artystycznie. Skrzyknęli się w Australii, ale z czasem przenieśli się do Berlina, rozwijając swój unikalny muzyczny język. Debiutancki album Parcels ukazał się w 2018 roku i z czasem dorobił się kilkuset milionów streamów na Spotify oraz otworzył przed swymi autorami furtkę na wielkie festiwale, jak Glastonbury czy Coachella. W ubiegłym roku otrzymaliśmy drugi album formacji - „Day/Night”.

Dwudniowy karnet na festiwal kosztuje 529 zł, a jednodniowy bilet - 329 zł. Można je kupić w internecie pod linkiem: <https://livefestival.pl/bilety1> ©©

Wysiadają Ci kolana?

BIOmagnes „wyciąga” z nich ból!

FizjoHIT z dobroczynnym polem magnetycznym już od 1. użycia zwalcza ból, obrzęk i łupanie w stawach

Zwyrodnienie, przeciążenie, uraz mechaniczny – jest tyle przyczyn, dla których Twoje kolano „pyka” przy prostowaniu, boli w trakcie chodzenia, puchnie po bieganiu czy sztywnieje w bezruchu. Od teraz wszystkie te dolegliwości możesz zwalczyć jedną, ekspercką metodą, której bez problemu użyjesz w domu! Ulga nastąpi już po godzinie! Przyłącz się do Wielkiej Akcji Informacyjno-Refundacyjnej i sięgnij po darmowy ORTOstabilizator wykorzystujący regeneracyjną moc BIOmagnesów.

S chodząc po schodach, czujesz ból i nieprzyjemne napięcie za kolanami. W kinie, po 20 minutach siedzenia, zaczyna Cię kłuć w nogach i już wiesz, że musisz je rozprostować. Kolana „rwa” Cię rano, po wielu godzinach leżenia lub wieczorem – po aktywnym dniu. Znasz te objawy? Mogą świadczyć o poważnym uszkodzeniu stawów! Nie pozwól, żeby uraz lub zwyrodnienie kolan zablokowały Ci możliwość swobodnego ruchu! Zwalcz dotkliwy ból i sztywnienie naturalnym polem magnetycznym. Przekonaj się, dlaczego europejscy eksperci

fizjoterapii polecają ortopedyczną opaskę magnetyczną **na rwanie i łupanie w stawie kolanowym.**

Pomoc w regeneracji stawów zaczyna się od 1. założenia...

Czy wiesz, że kolano to największy staw w naszym ciele? Jest też poddawany najsilniejszym przeciążeniom, a po 40. roku życia staje się szczególnie podatny na urazy! Ortopedzi są zgodni: bez sprawnych kolan nie da się normalnie funkcjonować! Chcesz spacerować, kukać i klękać bez bólu? Niepokoi Cię „trzaskanie” i przeskakwanie kości przy zmianie pozycji? Sięgnij po wszechstronne rozwiązanie aktywujące **naturalne samoleczenie w każdym elemencie stawu kolanowego: od główki, przez panewki, po łąkotki i więzadła.** Nieważne, czy ból jest efektem świeżego nadwyrężenia, utrwalonego zwyrodnienia czy postępującego z wiekiem ścierania kości. Anatomicznie dopasowana opaska już od pierwszych sekund stabilizuje i odciąża chory staw. Emitowane przez nią pole magnetyczne pomaga z kolei „wygasić” stany zapalne, „rozmasować” zeszywniałe więzadła i aktywować produkcję „naoliwiającej” kości mazi stawowej. Efekt? Zeszywnienie i opuchlizna zaczynają szybko

ustępować, a Ty możesz zginać i prostować kolana bez grymasu bólu na twarzy.

Błyskawiczny ratunek, gdy wysiadają Ci kolana!

Twórcy Akcji są zgodni: to nieprawda, że w dojrzałym wieku musisz pogodzić się z bólem w kolanach, biodrach czy w dole pleców. Dzięki nowoczesnej metodzie wspierającej staw kolanowy każdy polski senior ma szansę uwolnić się od bolesnego sztywnienia nóg. Dołącz do 79 865 osób, które z pomocą BIOmagnesów zrehabilitowały tkanki więzadeł oraz chrząstkę i z ulgą powróciły do ulubionych aktywności.

Nie zaciskaj zębów. Zaciśnij opaskę na kolanie i zapomnij o bólu

Chcesz zawstydzić młodszych znajomych swoją doskonałą formą? Zastosuj opaskę stabilizującą-magnetyczną przyspieszającą gojenie się mikrouszkodzeń chrząstki. BIOpole emitowane przez magnesy opaski naturalnie stymuluje chrząstkę do samoodnowy. Z kolei opracowana przez ekspertów konstrukcja opaski wspiera prawidłowe ułożenie stawu kolanowego i pomaga zapobiec rozwojowi kontuzji. „Zaprzyjaźnij się” z codziennym ruchem i częstą aktywnością

Ekspert radzi!



„Ból kolan można pokonać w każdym wieku!”

Pionierska opaska emitująca pole magnetyczne pomaga uwolnić się od bólu i wzmocnić staw kolanowy podczas chodzenia, klękania czy nawet biegania. Polecam ją każdemu, kto nie chce, by łupanie w nogach dyktowało mu każdy krok.

Maciej Wiąz, ekspert MedicReporters

To jest HIT!



„Kolano jak nowe już po 4 tygodniach!”

Z wiekiem stary uraz kolana zmienił się u mnie w paskudne zwyrodnienie, a co gorsza, ból zaczął „promieniować” na biodra i kręgosłup. Praktycznie nie byłam w stanie chodzić, a dzięki tej opasce znów ruszam się zwinnie i sprawnie. Bez strzelania w kościach. Dziękuję!

Janina, 72 lata, Gdynia

fizyczną. BIOmagnetyczna opaska pomoże Ci zrobić bezboleśnie nawet 10 tysięcy kroków dziennie! Im szybciej ją zastosujesz, tym bardziej zmniejszysz ryzyko unieruchomienia w fotelu!

Nie tylko Twoje kolana Ci podziękują

Stabilizacja i wsparcie stawu kolanowego to podstawowe funkcje tej opaski. Jednak dzięki nim odczujesz też ulgę w całym układzie

ruchowym. Kiedy wzmocnione siłą BIOmagnesów kolana pracują prawidłowo, Twoje biodra i lędźwie uwalniają się od bolesnych przeciążeń. Nie wyobrażasz sobie życia bez codziennej dawki ruchu? A może właśnie chcesz ruszyć się wreszcie z fotela i zawalczyć o większą sprawność? Rewolucyjny wzmacniacz i stabilizator kolan w jednym pomoże Ci w tym już od 1. założenia! „Wymasuj” z kolan ból siłą magnetycznego BIOpole. W ramach Akcji Informacyjno-Refundacyjnej możesz zdobyć darmowy egzemplarz nowoczesnej ORTOopaski.

KOMUNIKAT SPECJALNY

Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać magnetyczny ORTOwzmacniacz nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń.

**ZADZWOŃ TERAZ -
PRODUKTY GRATIS
CZEKAJĄ!**

**USZKODZENIE KOLANA TO
JEDEN Z NAJCZĘSTSZYCH
URAZÓW ORTOPEDYCZNYCH**



Dzięki domowej magnetoterapii możesz:

**ZMNIJSZYĆ RWANIE
W KOLANIE I OPUCHLIZNĘ**

**POZBYĆ SIĘ ŁUPANIA
W KOŚCIACH**

**ZWIĘKSZYĆ ELASTYCZNOŚĆ
KOLAN I BIODER**

**SCHYLAĆ SIĘ, KUCAĆ, KLĘKAĆ,
CHODZIĆ I BIEGAĆ BEZ BÓLU**

SIŁA BIOMAGNESÓW + IDEALNA STABILIZACJA = PODWÓJNA MOC WSPIERAJĄCA KOLANA!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 01.09.2022 r.,
otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

SZYBKA WYSYŁKA

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. 08:00 - 20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

82 540 09 65

LWÓW

– Tegoroczna zima może być trudna ze względu na kłopoty z ogrzewaniem oraz przerwy w dostawach elektryczności i gazu, dlatego mieszkańcy powinni przygotować się na to z wyprzedzeniem i zakupić m.in. suche paliwo turystyczne i lampy zasilane bateriami – zaapelował mer Lwowa Andrij Sadowy. Z podobnym apelem do mieszkańców Kijowa zwrócił się wcześniej mer ukraińskiej stolicy Witalij Kliczko. | PAP

”

Mieszkańcy powinni z wyprzedzeniem zrobić odpowiednie zapasy i przygotować się na trudną zimę

Andrij Sadowy mer Lwowa

Katastrofę na Odrze mógł wywołać koktajl czynników

Hubert Rabiega
PAP

– Nie da się zbadać 300 chemicznych parametrów wody rzecznej naraz, dlatego na wyniki trzeba długo czekać – mówi w rozmowie z PAP dr Artur Magnuszewski, hydrolog z UW.

We wtorek minister klimatu i środowiska Anna Moskwa poinformowała, że w żadnej z dotychczas zbadanych próbek wody z Odry nie wykryto substancji toksycznych. Zaznaczyła, że wszystkie parametry wody pitnej są prawidłowe i stabilne.

Dr Artur Magnuszewski, który sam badał występowanie metali ciężkich w Wiśle, zwraca uwagę, że badanie toksycznych zanieczyszczeń wody w rzece to długi i skomplikowany proces, bo wariantów połączeń różnych czynników jest bardzo dużo.

– Inaczej bada się zanieczyszczenia ściekami komunalnymi, a inaczej przemysłowymi. Woda rzeczna zawiera przynajmniej 300 chemicznych parametrów. Nie da się zbadać wszystkiego naraz, dlatego eliminuje się kolejne przypuszczenia i na wyniki trzeba długo czekać – powiedział Magnuszewski.

– Gdyby rzekę zatruli ścieki z budynków mieszkalnych, to do ich rozkładu potrzebny byłby tlen. W efekcie, zobaczylibyśmy spadek tlenu w rzece. Z dostępnych o Odrze danych wiemy, że jest w niej nadmiar tlenu. Ten z kolei powstaje w wyniku zakwitów planktonu – w tym także sinic. Fitoplankton najlepiej rozwija się w wodach stojących – pytanie, gdzie mógł zakwitnąć, a następnie spłynąć – zastanawia się naukowiec. I dodaje, że „do całej układanki” trzeba dodać silne zasolenie. Jego zdaniem zasolenie w Odrze nie jest zaskocze-



Zdaniem eksperta, katastrofę na Odrze mógł wywołać koktajl czynników, trudny do uchwycenia w badaniach

niem, bo od lat wywołuje je obecność pobliskich kopalń. Z tego właśnie powodu we Wrocławiu nie wolno pobierać wody z Odry do miejskich wodociągów.

– W każdej rzece występuje zmienność gatunków wzdłuż jej

biegu. W dolnym biegu rzeki organizmy mają większą tolerancję na zasolenie i deficyty tlenu. W górnej części organizmy potrzebują dużo tlenu i muszą mieć dużą prędkość przepływu wody. Jeśli zrzut nastąpił w miejscu,

gdzie ryby nie tolerują zasolenia w ogóle, to mogło wywołać taki katastrofalny efekt – opisuje Magnuszewski. Dodaje, że na uwagę zasługuje fakt, że poniżej ujścia Warty nie mówi się już o katastrofie.

Ekspert podkreśla, że organizmy żywe są dobrym materiałem do badań zanieczyszczeń wody. Ale chcąc poznać stan bieżący, w pierwszej kolejności bada się bezkręgowce.

– Ryby są dobrym wskaźnikiem, ale dają uśredniony obraz, bo przemieszczają się w różne miejsca w całym cyklu życia. Chcąc poznać sytuację tu i teraz, bada się bezkręgowce – np. mięczaki, bo ich cykl życiowy jest krótki i odzwierciedla bieżącą sytuację – wyjaśnia Magnuszewski.

Hydrolog nie wyklucza, że katastrofę ekologiczną na Odrze mógł wywołać tzw. koktajl czynników. Czyli że substancje che-

miczne, występujące w wodzie i badane pojedynczo – nie wywołują niepokoju ekspertów, ale suma różnych substancji jest już zabójcza – tyle że trudna do uchwycenia w badaniu. Dodatkowo wysoka temperatura powietrza i niski stan wód utrudniają proces samooczyszczania rzeki. – To może być działanie synergiczne, w którym jeden czynnik napędza drugi czynnik. Dlatego musimy poczekać na kompleksowe badania, które uwzględnią bardzo dużo parametrów i powstanie jakiś szerszy obraz – mówi Magnuszewski.

Ekspert odrzuca hipotezę, według której jakaś toksyczna warstwa, zalegająca latami na dnie, mogła zostać poruszona.

– By poruszyć warstwy zakumulowanych osadów, potrzebna jest woda, która ma dużą prędkość. A teraz mamy tej wody bardzo mało – argumentuje Magnuszewski.

MATERIAŁ INFORMACYJNY KRAJOWEGO OŚRODKA WSPARCIA ROLNICTWA

0010584627

Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych w ramach systemów jakości żywności

Żywność wysokiej jakości staje się coraz bardziej rozpoznawalna na polskim, jak i zagranicznym rynku. Wymaga jednak działań promujących, aby docierała do szerokiego grona odbiorców, a także działań upowszechniających wiedzę o niej, aby stała się bardziej rozpoznawalna. W ramach poddziałania 3.2 „Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych realizowanych przez grupy producentów na rynku wewnętrznym” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 możliwe jest uzyskanie wsparcia działań informacyjnych i promocyjnych dla grup producentów. Pomoc finansowa dotyczy tych grup, które wytwarzają na terenie naszego kraju produkty rolne lub środki spożywcze w ramach unijnych, bądź krajowych systemów jakości żywności.

Nabór wniosków dotyczy **unijnych systemów jakości**, tj.: gwarantowanych tradycyjnych specjalności, chronionych nazw pochodzenia, chronionych oznaczeń geograficznych, rolnictwa ekologicznego, chronionych oznaczeń geograficznych napojów spirytusowych, chronionych oznaczeń geograficznych aromatyzowanych produktów sektora wina, chronionych nazw pochodzenia i oznaczeń geograficznych wyrobów winiarskich oraz **krajowych systemów jakości**, tj. „Jakość Tradycja”, „Integrowana Produkcja Roślin”, „Quality Meat Program”, „Quality Assurance for Food Products” – „Tuszki, elementy i mięso z kurczaka, indyka i młodej polskiej gęsi owsianej”, „Quality Assurance for Food Products” – „Kulinarnie mięso wieprzowe”, „Quality Assurance for Food Products” – „Wędliny”.

Pomoc jest przyznawana w formie refundacji tzw. **kosztów kwalifikowalnych niezbędnych do realizacji operacji**, do których w szczególności zalicza się koszty: reklamy w mediach, promocji w punktach sprzedaży, najmu powierzchni reklamowej, przygotowania i administrowania stroną internetową, publikacji materiałów reklamowych, kosztów przygotowania stoisk, podróży w miejsce targów i zakwaterowania, udziałów w pokazach, organizacji konferencji oraz szkoleń.

Maksymalna kwota operacji, na jaką można uzyskać pomoc, wynosi 2 500 000 zł, przy czym zwrot tzw. **kosztów kwalifikowalnych** operacji dotyczy maksymalnie 70% tej kwoty, które wiążą się bezpośrednio z realizacją operacji, poniesionych od dnia, w którym został złożony wniosek o przyznanie pomocy. Złożenie wniosku o płatność końcową musi nastąpić nie później niż 24 miesiące od dnia zawarcia umowy i nie później niż do 30 czerwca 2025 r.

Beneficjent, któremu została przyznana pomoc, zobowiązany jest złożyć weksel niezupełny (in blanco) wraz z deklaracją wekslową, jako zabezpieczenie należytego wykonania umowy.

Wniosek o przyznanie pomocy składa się do Centrali Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, ul. Karolkowa 30, 01-207 Warszawa.

Nowy nabór wniosków trwa od 4 lipca 2022 r. do 1 września 2022 r.

Więcej informacji na stronie www.kowr.gov.pl

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Materiał opracowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach pomocy technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



WARSZAWA

Kolejne dymisje w związku z sytuacją na Odrze?

– **Premier Mateusz Morawiecki wyciągnął wnioski personalne w związku z sytuacją na Odrze, ale tak jak zapowiedział, być może nie są to ostatnie dymisje – powiedział w śróde wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Maciej Wąsik.**

Wąsik w TV Republika był pytany o decyzję premiera, który w związku z sytuacją na Odrze zdymisjonował szefa Wód Polskich Przemysław Dacę i Głównego Inspektora Ochrony Środowiska Michała Mistrzaka.

Jak zaznaczył wiceszef MSWiA, premier Morawiecki mówił o tym, że dowiedział się o sprawie za późno, dlatego były dymisje.

– Będzie czas na to, żeby to jeszcze podsumować i przeanalizować bardzo dokładnie, ale rzeczywiście pewne instytucje państwa powinny zadziałać szybciej – stwierdził. PAP

WARSZAWA

Polscy kandydaci do Oscara



Polski Instytut Sztuki Filmowej opublikował listę polskich kandydatów do Oscara. Na liście znalazły się: „Film balkonowy”, „Iluzja”, „Cicha ziemia”, „Kobieta na dachu”, „IO”, „Broad Peak” oraz „Fucking Bornholm”. Decyzja, który film będzie reprezentował nasz kraj, zostanie ogłoszona 26 sierpnia. | PAP

WARSZAWA

Polski PKB wyraźnie hamuje

Polski PKB spowolnił znacząco z 8,5 proc. do 5,3 proc. w stosunku rok do roku – wynika z najnowszych danych. Mają one charakter wstępny, szacunek PKB za 2 kwartał 2022 r. zostanie opublikowany 31 sierpnia.

– W Polsce zaczęła się recesja, ale nie jest to już na tym etapie nazbyt od- krywcze stwierdzenie. Ra-

czej PKB stawia tu kropkę nad „i” – wskazują analitycy mBanku. Zdaniem ekspertów Polskiego Instytutu Ekonomicznego osłabienie związane jest z niższym wzrostem wydatków konsumpcyjnych. Specjaliści twierdzą, że w 3 kwartale polski PKB może wynieść jeszcze mniej – około 3 proc. Maciej Badowski

HISTORIA

18 SIERPNIA 1940

Podczas Bitwy o Anglię doszło do najbardziej zaciętych walk powietrznych, w których obie strony poniosły duże straty. Luftwaffe zorganizowała aż 970 wypraw: 495 bombowych, 460 myśliwskich i 15 rozpoznawczych. Niemcy stracili między 69 a 71 maszyn. Brytyjskie jednostki myśliwskie wykonały 927 lotów i straciły 27-33 samoloty, a na ziemi zniszczonych zostało 36 maszyn. W historiografii bitwy 18 sierpnia nazwano „The Hardest Day” – „Najtrudniejszym Dniem”.



FOT. ARCHIWUM

19 SIERPNIA 1887

Miało miejsce widoczne na terenie Polski całkowite zaćmienie Słońca. Bolesław Prus obserwował je w Mławie, a doświadczenia wykorzystał w powieści „Faraon” publikowanej w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym”.

Zbaraska epopeja. Rzeczpospolita przeciw kozacko-tatarskiej nawale

22 sierpnia 1649 r. zakończyło się oblężenie Zbaraża. obrońcy sześć tygodni opierali się wielokrotnie liczniejszym siłom kozacko-tatarskim. Obrona przeszła do legendy

Paweł Stachnik



FOT. WIKIMEDIA

Spotkanie Tuhaj-beja z Chmielnickim, mal. Juliusz Kossak

W 1649 r. wybuchł rok wcześniej powstanie kozackie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego obejmowało już całą Ukrainę. To, co wydawało się kolejną kresową ruchawką niespodziewanie dla wszystkich zmieniło się w wielki ruch kozacko-włościański skierowany przeciw Rzeczypospolitej. Pod sztandary Chmielnickiego ścigały dziesiątki tysięcy mołojców i chłopów, by walczyć z polskimi panami, książkami i Żydami i usunąć ich z Ukrainy.

Załadodzić konflikt

Chmielnicki dostrzegł, że ma szansę na coś więcej niż tylko poprawienie sytuacji Kozaków. Na horyzoncie zamajaczyło mu najpierw półniezależne księstwo Ruskie w ramach Rzeczypospolitej, a potem zupełnie niezależna Ukraina. W tym celu rozbudowywał wojsko, ścigał podatki, a do sąsiednich państw – Turcji, Moskwy i Siedmiogrodu – wysyłał posłów z propozycją antypolskiego sojuszu.

Tymczasem Rzeczpospolita reagowała na ukraińskie wydarzenia w zadziwiająco nieudolny sposób. Armia koronna poniosła trzy kompromitujące klęski pod Żółtymi Wodami, Korsuniem i Piławcami. 20 maja 1648 r. zmarł król Władysław IV Waza, który gdyby żył na pewno nie dopuściłby do takiego rozwoju wypadków. Nowym władcą wybrano jego brata Jana Kazimierza, człowieka na pewno mężnego i wojskowo zdolnego, któremu jednak wielu historyków zarzuca małość charakteru.

Jan Kazimierz i kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński byli zwolennikami polubownego załatwienia konfliktu. Uważali, że wystarczy dać się jeszcze załagodzić. W lutym 1649 r. poselstwo od króla zawiozło Chmielnickiemu sztandar i buławę, uznając go oficjalnie hetmanem zaporoskim. Próba kupienia buntownika nie do końca się jednak udała, bo po zakończeniu w maju rozejmu oddziały kozackie przystąpiły do ataków i wojna rozgorzała na nowo.

Wobec tego król nakazał trzem regimentarzom wyruszyć z wojskiem przeciw Kozakom. Regimentarze ci – kasztelan bełski Andrzej Firlej, kasztelan kamieniecki Stanisław Lanckoroński i podczaszy wielki koronny Mikołaj Ostroróg – byli ludźmi zacnymi, ale niezdecydowanymi i bez większego autorytetu.

Działania na Ukrainie prowadziły chaotycznie i bojaźliwie, choć na początku odnieśli kilka

sukcesów. Dobra passa trwała do czerwca, gdy wobec wiadomości od nadciągających głównych sił Chmielnickiego regimentarze rozpoczęli odwrot. Zatrzymali się pod Zbarażem i założyli tam obóz. Nastroje wśród wojska nie były dobre. Szerzyły się dezercje, brakowało ducha walki.

Przybywa książę

Nadzieją dla regimentarzy był książę Jeremi Wiśniowiecki. Ten kresowy magnat zasłynął ze skutecznej i brutalnej walki z Kozakami i był zwolennikiem utopienia buntu we krwi. Jego przybycie do Zbaraża podniosłoby morale obrońców i dało im doświadczonego wodza. Po Wiśniowieckiego wysłano więc kasztelana Lanckorońskiego. Książę dał się namówić i 9 lipca przybył do obozu ze swoimi siłami. Witano go uroczysto i ofiarowano buławę regimentarską, której przyjęcia jednak odmówił.

Miasto Zbaraż leżało na Podolu bisko Tarnopola. Z trzech

stron otoczone było stawami i rzeką Gniezną, co dawało dobre warunki do obrony, natomiast od południowego zachodu dostęp do niego był wolny. Tę stronę umocniono więc drewnianym ostrokołem i fosą. Tuż obok miasta, po drugiej stronie Gniezny, stał zamek należący niegdyś do Zbaraskich a teraz do Wiśniowieckich. Zamek miał nowoczesne fortyfikacje w stylu holenderskim: kamiennie ziemne wały wysokie na 12 m i szerokie na 20 m z bastionami na rogach. Z kolei obóz na planie sześcioboku założono na południe od zamku i miasta. Otaczały go ośmiokilometrowe ziemne wały łączące się z pozostałymi umocnieniami w jeden system.

Załoga liczyła około 10 tys. żołnierzy i kilka tysięcy czeladzi. Tworzyły ją oddziały regimentarzy oraz chorągwie przyprowadzone m.in. przez Aleksandra Koniecpolskiego, młodych książąt Wiśniowieckich: Dymitra i Konstantego oraz Marka i Jana

Sobieskich. Dowództwo sprawowali regimentarze, jednakże przy współudziale (i jak się okazało decydującym głosie) Wiśniowieckiego. W twierdzy brakowało odpowiedniej żywności, paszy dla koni oraz wody (była tylko jedna studnia).

460 tysięcy ludzi

10 lipca pod Zbaraż nadciągnął Chmielnicki w towarzystwie swojego sojusznika, chana krymskiego Islama III Gireja. Przyprowadzili ze sobą wielkie siły, których liczebność w zależności od źródeł waha się od 50 do aż 460 tys. ludzi! Współcześni historycy sądzą, że było to 100-150 tys., co i tak dawało oblegającym miażdżącą przewagę. Napastnicy bez większych przygotowań ruszyli do szturmów, licząc że samą masą zaleją Zbaraż.

Polski obóz został ostrzelany z armat, a następnie do ataku ruszyły tłumy Kozaków i chłopów. Okazało się wtedy, że nie tak łatwo pokonać dobrze zmotywo-

wanych obrońców. W zaciętych walkach szturm został odparty, a Chmielnicki musiał zmodyfikować swoje plany.

Usypano stanowiska dla armat i rozpoczęto bombardowanie. 13 lipca odbył się szturm generalny. Kozacy zaatakowali w kilku punktach, dookoła obozu z wyciem krążyli konno Tatarzy. Na prawym skrzydle, gdzie dowodził Wiśniowiecki, napastników dość łatwo odparto. Gorzej było na lewym, gdzie dowodził regimentarz Firlej. Kozacy pędzili tam przed sobą jeńców, którzy musieli zasypywać fosę, a napastnikom udało się wdrzeć na wały. Z pomocą Firlejowi przybył Wiśniowiecki ze swoimi ludźmi, który wyparł Kozaków. W dodatku na cofających się mołojców wypadł zza wałów Marek Sobieski (starszy brat Jana) na czele chorągwi jazdy i wyciął wielu z nich. „Leżał trup na trupie, w niektórych miejscach na chłopą wysoko” – zapisano.

Bunt stopnieje

Po dwóch nieudanych szturmach Chmielnicki przystąpił do oblężenia. Kozacy otoczyli polski obóz systemem okopów i stanowisk artyleryjskich i zaczęli drażnienie aproszy zmierzających w kierunku murów. Zbudowali też wieże oblężnicze zwane hulajgradami. Ostrzelali polskie pozycje, a co jakiś czas przypuszczali kolejne ataki. 17 lipca we mgle podeszli pod częstokół chroniący miasto i zaczęli go rąbać. Dopiero jakiś żołnierz zmierzający do miasta zauważył niebezpieczeństwo i podniósł alarm. W gwałtownej walce piechota, mieszczanie i zebrańi w Zbarażu polscy chłopci odparli napastników. Polskie dowództwo doszło do wniosku, że obóz został wytoczony zbyt szeroko, więc cztery razy zmniejszano go, cofając się i sypiąc nowe wały i fosy.

19 lipca Kozacy przypuścili atak przy użyciu 14 hulajgradów. Ruchome wieże zbliżyły się do murów, a z ich platform prowadzono ostrzał. Atak był poważny, a regimentarze zastanawiali się nad opuszczeniem obozu i wycofaniu się do zamku. Sprzeciwił się temu stanowczo Wiśniowiecki. Walkę przerwała ulewa. W nocy na przedpolu wyszła polska wycieczka licząca kilkuset ludzi, która cicho podeszła do wieży, wybiła strażników i puściła je z dymem.

Kozacy bardzo umiejętnie prowadzili działania inżynierskie. Coraz bardziej przybliżali się do murów, syпали coraz wyższe wały dla armat i nieustannie

ostrzeliwali polski obóz. Pod koniec lipca sytuacja stała się ciężka. Zaczęło brakować żywności i amunicji, szerzyły się zdrady i dezercje. Rozpaczliwie wyczekiwano odsieczy. Na początku sierpnia do króla wysłano towarzysza husarskiego Mikołaja Skrzetuskiego z prośbą o pomoc. Skrzetuski w przebraniu chłopca dotarł do króla.

Ten rzeczywicie nadciągał z odsieczą, ale prowadził zaledwie 15 tys. żołnierzy. Władca prowadził wyprawę w sposób niezdecydowany. Nie wierzył w informacje, że pod Zbarażem jest chan z całą ordą. Był przekonany, że nie potrzebna będzie walka z Chmielnickim, bo „bunt jak śnieg od pańskiego majestatu stopnieje i u nóg królewskich się rozpułynie”.

Wymuszona ugoda

15 sierpnia 1649 r. wojska królewskie zostały zaskoczone podczas przeprawy przez Strypę pod Zborowem przez siły kozacko-tatarskie dowodzone przez chana. Doszło do bitwy, w której słabsza strona polska nie dała się pobić, ale straciła 2 tys. ludzi. Było jasne, że w następnym starciu czeka ją klęska, a król może dostać się do niewoli. Postanowiono wobec tego zaproponować pertraktacje chanowi. Ten z kolei zrozumiał, że leżące w zasięgu ręki całkowite rozbicie sił polskich oznaczać będzie wzrost siły Chmielnickiego, a tego sobie nie życzył. W interesie ordy było wspieranie raz jednej, raz drugiej strony.

Dlatego Islam III Girej postanowił wymusić ugodę na Chmielnickim, do której ten wcale się nie kwapił. Strona polska nie miała wyjścia i zgodziła się na dość upokarzające warunki. Rejestr kozacki zwiększono do 40 tys. W trzech ukraińskich województwach (kijowskim, bractawskim i czernihowskim) urzędy miała obejmować szlachta prawosławna, miały one też być wolne od wojsk koronnych, Żydów i jezuitów. Do senatu miał wejść prawosławny metropolita kijowski.

Obie strony z bólem serca zaprzysięgły ugodę. Chmielnicki 22 sierpnia przerwał oblężenie. W nocy 26 sierpnia przetrzebiona i wymęczona załoga wyszła z obozu i ruszyła na zachód. Obrona trwała sześć tygodni, odparto 20 szturmów, urządzono 75 wycieczek, zginęło około 3 tys. ludzi, co najmniej drugie tyle zmarło z głodu, ran i chorób. Obrona stała się sławna, a prawdziwą nieśmiertelność zapewnił jej Henryk Sienkiewicz barwnym opisem w „Ogniem i mieczem”.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

20 SIERPNIA 1944

W 20. dniu powstania warszawskiego oddziały Batalionu „Kiliński” wraz z grupami saperskimi i minerskimi zdobyły gmach Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (PAST-y) przy ul. Zielnej. Podczas walk zginęło 25, a do niewoli trafiło 115 niemieckich żołnierzy. Po stronie polskiej zginęło pięciu, a ciężko rannych zostało 10 powstańców. Walki o gmach toczyły się od 2 sierpnia. Pozostał on w rękach powstańców aż do dnia kapitulacji.



FOT. ARCHIWUM

21 SIERPNIA 1959

Hawaje jako 50. stan dołączyły do USA. W 1898 r. Stany Zjednoczone zajęły Republikę Hawajów i uczyniły z niej terytorium zależne. W 1959 r. Kongres uchwalił akt dołączenia Hawajów, a mieszkańcy potwierdzili to w referendum.

Henryk Reyman: na polu bitwy i na boisku

125 lat temu urodził się Henryk Reyman. Żołnierz w wojnach z bolszewikami, Ukraińcami, Czechami i Niemcami. Świetny napastnik drużyny Wisły Kraków i reprezentacji Polski

Wojciech Paduchowski

Był czas, kiedy to Henryk Reyman jako zawodowy żołnierz Wojska Polskiego po całonocnej podróży pociągiem z miejsca, gdzie pełnił służbę wojskową, pędził z krakowskiego dworca kolejowego konno na stadion Wisły, aby tylko nie spóźnić się na mecz. Oficerska determinacja Reymana była ogromna. Nie chciał osłabić zespołu swoją nieobecnością, czuł się za niego odpowiedzialny jako kapitan. Dowodził zarówno na boisku, na manewrach, jak i na polu bitwy.

W momencie formowania się Legionów Piłsudskiego wielu zawodników Wisły wstępowało w ich szeregi. Czy trafił do nich 17 letni wówczas Henryk Reyman? Wydaje się, że raczej nie. Nieprzypadkowo jednak Legiony w dniu 6 sierpnia 1914 r. wyruszyły właśnie z Oleandrów. Mieścił się tam bowiem kompleks obiektów sportowych Wisły, który został oddany do dyspozycji legionowych oddziałów.

Sam Reyman okres I wojny światowej spędził w armii austriackiej, jak wielu mu podobnych krakusów, na froncie włoskim. Zdecydowanie jednak nie w smak było mu przelewanie krwi w obcej sprawie. Służąc w austriackim wojsku zaangażował się w działalność wojskowej organizacji niepodległościowej „Wolność”, której kryptonim nadał komendant Polskiej Organizacji Wojskowej, płk Edward Rydz-Śmigły.

W czerwcu 1918 r. Reyman został ranny w nogę nad Piawą. Kilka miesięcy później udało mu się załatwić pobyt w szpitalu w rodzinnym Krakowie. Według zaświadczenia z 22 września 1918 r. przebywał tam na dłuższym leczeniu. Nie przeszkodziło mu to jednak trzy dni później wziąć udziału w meczu z Cracovią i w drugiej połowie spotkania strzelić dwa gole. Nie pozwoliło to wygrać Wiśle - mecz zakończył się zwycięstwem Cracovii 3 do 2. Bramki dla przeciwnika zdobyli Józef Kałuża - druga obok Reymana ikona krakowskiego piłkarstwa - oraz Stanisław Mielech.

Na frontach wojen o niepodległość i granice

Odzyskanie niepodległości przez Polskę zastało go w Krakowie. W swoim kalendarzyku pod datą 1 listopada 1918 r. zanotował krótko: „Zdzieranie orłów Austriackich”. Tego dnia



Marszałek Józef Piłsudski w otoczeniu zawodników Pogoni Lwów i Wisły Kraków na stadionie Wisły w 1924 r. Pierwszy od lewej stoi Henryk Reyman

został też formalnie przyjęty do Wojska Polskiego. Początkowo patrolował konno tereny podkrakowskiego Bieżanowa i Prokocimia. Jednak już niedługo został skierowany do Lwowa, gdzie walczył o to miasto z Ukraińcami. Niedługo potem przeniósł się na front południowy, gdzie uczestniczył w walkach z Czechami o Śląsk Cieszyński. W Krakowie bardzo żywa była sprawa przynależno-

ści Górnego Śląska do Polski, organizowano liczne zaciągi wojskowych i ochotników do walki z Niemcami. Śladem tym podążył również Reyman, biorąc udział w przygotowaniach do I Powstania Śląskiego. Później wziął czynny udział w III Powstaniu Śląskim, walcząc w rejonie Gliwic i Bytomia. Zanim jednak został powstańcem śląskim wziął udział w zmaganiach z bolszewikami,

którzy bezpośrednio zagrażali niepodległości Polski. Przeszedł cały szlak bojowy wraz z 10. pułkiem piechoty Ziemi Krakowskiej, walcząc m.in. ze sławną i groźną armią konną Siemiona Budionnego.

Później, przez cały okres II Rzeczypospolitej, pozostawał oficerem w służbie czynnej. Pełnił służbę m.in. w Wilnie, w sławnym 5. pułku legionów, oraz w 37. pułku piechoty Ziemi

Łęczyckiej w Kutnie, gdzie dowodził w randze kapitana I batalionem. Zapisał się bardzo dobrze w pamięci tamtejszego środowiska sportowego, czego świadectwem jest stadion miejski jego imienia.

Równocześnie cały czas kontynuował bowiem karierę piłkarską. Przez 23 lata, od 1910 do 1933 r., był czynnym zawodnikiem Wisły. W 131 meczach w polskiej lidze strzelił 109 goli. W reprezentacji Polski A rozegrał 10 meczów, w których strzelił 5 bramek. Największe sukcesy z Wisłą osiągnął w 1927 i 1928 r., kiedy to zdobył wraz z drużyną mistrzostwo Polski, a w 1926 Puchar Polski. W 1927 r. został królem strzelców.

W czasie II wojny światowej

Wybuch II wojny światowej zastał go w randze majora, nadal dowodził batalionem 37. pułku piechoty. Walczył w ramach Armii „Pomorze”, która wraz z Armią „Poznań” stoczyła nad Bzurą największą bitwę wojny polsko-niemieckiej. Został w czasie bitwy ranny w nogę, w głowę, wybito mu kolbą karabinową zęby. Udało mu się na szczęście uniknąć niewoli. Było to ważne tym bardziej, że Niemcy poszukiwali go za rzekome rozstrzelanie Niemców z tzw. V kolumny. Reyman zapuścił brodę i przybrał nazwisko Tomaszewski, które widniało na jego sfałszowanej kenkarcie. Pomimo tego zdarzały się sytuacje, w których go rozpoznawano. Był zbyt znaną postacią, aby mógł się ukrywać w rodzinnym Krakowie. W miarę bezpieczne schronienie znalazł dopiero w dobrach Tarnowskich w Dziadowie, pracując jako gajowy i leśniczy. Wiele pomocy w tym

czasie uzyskał od Róży Tarnowskiej.

O ile Henryk Reyman był w miarę bezpieczny, to mieszkańcy jego domu rodzinnego już nie. Bardzo często Gestapo przeprowadzało tam brutalne przeszukania. Jego młodszy bracia byli czynnie zaangażowani w konspirację niepodległościową. Jan Reyman, aresztowany w 1941 r., przeżył katownię Gestapo na ul. Pomorskiej w Krakowie, więzienie na ul. Montelupich, potem KL Auschwitz, szlak śmierci do kolejnych obozów Gross-Rosen, Dora-Mittelbau i Nordhausen-Heringen. Po zakończeniu wojny wrócił do Polski. Z kolei Stefan Reyman został aresztowany przez Niemców w 1940 r., po odkryciu przez nich tajnej drukarni. Został wysłany do KL Auschwitz, gdzie następnie został stracony pod ścianą śmierci bloku nr 11.

Polski sport wyszedł z wojny pokaleczony. Warszawa z przyczyn oczywistych nie mogła pełnić roli centrum, również i polskiej piłki. Polski Związek Piłki Nożnej rozpoczął więc swoje funkcjonowanie w Krakowie, przy wydanej pomocy Wisły. W lipcu 1945 r. Reyman został kapitanem związkowym. Ustalał skład reprezentacji oraz ogólny kierunek działań. Natomiast bezpośrednią opiekę nad drużyną w czasie meczu sprawował trener związkowy. Jednocześnie pełnił funkcję dyrektora Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, był również wiceprezsem TS Wisła. Jednak wraz z coraz ściślejszą sowytyzacją Polski został pozbawiony wszystkich funkcji. Lata 1948/1949 to czas, w którym ostatecznie zlikwidowano ostatnie przejawy samodzielności polskich klubów i związków sportowych.

Henryk Reyman nigdy nie należał do żadnej partii politycznej. Jednak jeśli chodzi o okres II Rzeczypospolitej zdecydowanie można by go nazwać piłsudczykiem. Kiedy w 1956 r. dziennikarz Jan Frandofert powiedział mu, że przypomina „Dziadka Piłsudskiego”, ten odparł: „Piłsudski to wielka postać, twórca państwa, które powstało po zaborach. I niech pan, panie Janku nie bluźni, bo ja tylko trochę kopalem w piłkę i byłem kiedyś maleńkim pionekiem w trybach wspaniałej, patriotycznej armii utworzonej przez Tego Wielkiego, największego z Polaków”.

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Co knują w Beacon Hill?

Na początek września wydawnictwo Albatros zapowiada nową powieść Tess Gerritsen „Klub Mefista”. To kolejne spotkanie z detektyw Janą Rizzoli i dr Maurą Isles – bohaterkami cyklu zekranizowanego w formie serialu przez telewizję TNT. Oto w ekskluzywnej rezydencji w Beacon Hill członkowie klubu prowadzą badania nad złem i jego naukowym wytłumaczeniem...

ZA TYDZIEŃ

Barabasza, ale wcale nie ten biblijny.

Mroczna opowieść o jeszcze mroczniejszych początkach pruszkowskiej mafii. Czyli jak u schyłku PRL-u rodziła się polska gangsterka



Afery gospodarcze z czasów Drugiej Rzeczypospolitej

Mariusz Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

Reformy Władysława Grabskiego ustabilizowały polską walutę. Wraz z pierwszym kryzysem II RP nie skończyły się jednak afery gospodarcze dwudziestolecia...

Druga Rzeczpospolita chlubiła się – i słusznie – piękną Gdynią, efektowną reformą finansów Władysława Grabskiego i mocnym COP-em. Ale bukiet gospodarczych afer i przekrętów wcale nie był mniejszy niż dziś. Dojlidy, Żyrardów czy Francopol, a także zastępy kryjących się za nimi Dyzmów stanowiły wyzwania, z którymi państwo na dorobku nie zawsze umiało sobie poradzić.

Podatki i harace

Historycy badający dzieje polskiej gospodarki dwudziestolecia są zgodni: afery były skutkiem nieskodyfikowanego do końca prawa handlowego, kulawego systemu fiskalnego (ostatni dekret nowelizujący ustawę o podatku dochodowym prezydent Mościcki podpisywał jeszcze 3 września 1939 r.), ale też wielkiego kryzysu lat 30., który w Polsce miał wyjątkowo złe skutki. Do tego dochodziło wielkie i wciąż rosnące obciążenie państwa na rzecz armii. „Jak tu nie kraść, panie sędzio, kiedy wszyscy kradną” – przekonywał jeden z bohaterów felietonów Wiecha, gdy przyłapano go na drobnym szwindlu związanym z pokątnym handlem.

Poruszanie się w świecie pełnego dziur i haczyków fiskalizmu dwudziestolecia było nie lada sztuką. Przyjrzyjmy się obciążeniom ówczesnych obywateli: sam podatek dochodowy miał 80 stawek zależnych od wysokości zarobków, ale podatki płacono również m.in. od gry w karty (od 1,30 zł do 10 zł – w zależności od materiału, z którego je wykonano), od cukru (na handel słodzikami trzeba było mieć oddzielne pozwolenie), knajpy czynne po północy płaciły specjalny podatek zwany północ-



„Dojlidziarze” podczas śledztwa. Próby rozliczenia tzw. afery dojlidzkiej nigdy nie doszły do skutku, zaowocowały nawet bijatyką w Sejmie

nym (jego wartość wliczano w cenę rachunku klientów). Najwięcej zarabiający płacili 50-procentowy podatek dochodowy, a do podatku doliczano tzw. bykowe dla – mówiąc dzisiejszym językiem – singli.

Etatystycznie nastawione rządy lat 20. i 30. wytaczały też regularnie działa przeciw gospodarczym kartelom, głównie z kapitałem zagranicznym. Na podstawie uchwalonej w ekspresowym tempie specustawy specjalnie powołany Sąd Kartelowy doprowadził w latach 1933-1935 do rozwiązania prawie 80 trustów i monopolu.

„Kupczący minister”

Chaos i bałagan w finansach spowodowane ingerencjami państwa sprzyjały wyjątkowo aferzystom i hochsztaplerom. Szczególnie początek państwowości obfitował w spektakularne skandale, w które zamieszani byli ludzie z pierwszych stron gazet. Gdzie niesprawne i mętne prawo, tam natychmiast znajdują się ci, którzy zechcą na tym skorzystać. Ta reguła potwierdziła się w III RP – koniec lat 80. i początek 90. również zaowocowały największymi aferami: alkoholową, FOZZ-em,

oscylatorem Art-B czy wreszcie tzw. aferą sprzętową.

Okres wskrzeszania z niebytu Niepodległej nie dawał jeszcze takich możliwości przekrętów, ale nasi antenaci starali się jak mogli. Historycznie pierwszym wielkim skandalem, który dostał się na szpalty gazet i do ław poselskich, była „afera dojlidzka” związana z rządem Wincentego Witosa, a konkretnie z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych z ramienia ludowców Władysławem Kiemnikiem. Okazało się, że jako współwłaściciel banku najpierw okazjonalnie wykupił majątek Dojlidy, a potem odsprzedał ziemię chłopom z wielokrotnym przebicciem (rekordem było nawet przebicie dwudziestokrotne).

Skandal miesiącami rozpałał emocje, ale można powiedzieć, że ostatecznie znalazł dość nieoczekiwany koniec. W kwietniu 1922 r. afera stała się przedmiotem burzliwej debaty w Sejmie, gdzie na „kupczącego ziemią ministra” posypały się gromy, ale jej wnioski wzięte zostały też pod uwagę przy uchwalaniu projektu reformy rolnej. Co ciekawe, Kiemnik nie poniósł żadnej odpowiedzialności za swój pomysł, ale

też w kapitalistycznym państwie trudno było znaleźć nań jakiś paragraf. Działał później w Centrolewie, w czasie wojny – w konspiracji, po wojnie związał się z nową władzą z ramienia ZSL-u. Zmarł w Warszawie w 1971 r.

Zemsta bezrobotnego

Sławetne Dojlidy były zapowiedzią znacznie poważniejszej afery – tzw. afery Żyrardowskiej. Tu modus operandi sprawców był inny – najpierw było coś w rodzaju prywatyzacji za bezcen. Zakłady lniane sprzedano w momencie kompletnego apogeum hiperinflacji marki polskiej – w listopadzie 1923 r. W tym samym miesiącu wypuszczono banknoty o wartości... 5 i 10 mln marek polskich. Nie było to więc dogodny moment na sprzedaż jakiegokolwiek mienia o większej wartości. Tym bardziej zaś zakładów, od których zależał los całego miasta. Ale sama sprzedaż to jeszcze nie koniec całej afery. W następnym etapie polegała ona na ekspresowym wyprowadzaniu majątku zakładów przez francuski zarząd. Do tego doszły niewywiązywanie się z umów i dość liczne, opisywane w prasie, ekscesy obyczajowe.

Skandal zahaczył o sfery międzynarodowe i spowodował kryzys w stosunkach polsko-francuskich. Sprawę ostatecznie zatuszowano, proces sądowy się nie odbył (choć Francuzi więzieni byli w śledztwie i wyszli za kaucją), ale straty przedsiębiorstwa wyceniono już w późniejszych latach na 25 mln zł (znacznie więcej, niż było ono warte). Samobójstwo popełnił też adwokat Aleksander Lednicki, którego prasa upatrywała sobie na tego, który najbardziej mataczył w sprawie. Do zakończenia „afery Żyrardowskiej” przyczynił się też koniec wielkiego kryzysu – przekonyuje Sławomir Koper, historyk i znawca dziejów RP – i nasze ścisłe w owym czasie gospodarcze stosunki z Francją. Grube kredyty zaciągnięte nad Sekwaną, zależność gospodarcza i militarna od sojusznika i pierwsze zwiastuny nadchodzącej wojny sprawiły, że sprawę załatwiono polubownie. Jej tragicznym finałem było zabójstwo dyrektora naczelnego Zakładów Żyrardowskich Gastona Koehlera-Badina. 26 kwietnia 1932 r. w bramie na ul. Mazowieckiej zastrzelił go niejaki Juliusz Blachowski, jeden z tych, których Francuz posłał przed laty na bruk.

„W rządzie kradną!”

W 1929 r. wybuchła kolejna afera, którą można by nazwać finansowo-politycznym „przekrętem Gabriela Czechowicza”. Okazało się, że jako minister skarbu bezprawnie wydatkował 8 mln zł z funduszu reprezentacyjnego premiera na akcję wyborczą BBWR. Premierem był wówczas Józef Piłsudski, który zresztą nigdy nie ukrywał, że wydatki z tego źródła nie będą podlegać oficjalnym rozliczeniom. Na interpellację opozycji zareagował ordynarnym wywiadem dla „Głosu Prawdy”, w którym porównał Sejm do „menażerii wypełnionej złośliwymi małpami starczającymi swoje potrzeby publicznie i niestającymi się wcale być podobnymi do ludzi”. Szczególnie ciętego na ministra Gabriela Czechowicza posła Liebermana z PPS-u nazwał „głównym tenorem w tej smrodliwej operetce”. Dla opinii publicznej

sprawa była jasna: „W rządzie kradną!” – grzmiał krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”.

Przy okazji warto przypomnieć kolejną aferę, o której głośno stało się w 1932 r., przy okazji obrad komisji budżetowej Sejmu. Tym razem jej pozytywnym bohaterem został gen. Ferdynand Zarzycki, minister przemysłu i handlu, który zarzucił osobom o „historycznych nazwiskach”, zasiadającym w radzie nadzorczej niemieckiego koncernu Friedricha Flicka działanie na szkodę polskich interesów w zamian za sute łapówki. Dla każdego sprawa była jasna – owymi noszącymi historyczne nazwiska przedsiębiorczymi cwaniakami byli Janusz Radziwiłł, Antoni Potocki i Hipolit Gliwicz.

Można powiedzieć, że oskarżenia o kradzież i łapówkarstwo były w dwudziestolecu procedurą powszechną – na przykład w 1927 r. o oszustwa podatkowe i branie pieniędzy od niemieckich przedsiębiorców z Górnego Śląska oskarżono publicznie Wojciecha Korfantego – ale niejednokrotnie coś było na rzeczy. Cofnijmy się do 1921 r., kiedy powstał Francopol (Francusko-Polskie Zakłady Samochodowe i Lotnicze SA), którego celem miało być realizowanie zamówień dla wojska. Tego samego roku spółka dostała imponujące zamówienie od rządu polskiego na 2650 samolotów i 5300 silników lotniczych.

Dowódcą polskiego lotnictwa był wówczas formalnie gen. Włodzimierz Zagórski. Sęk w tym, że był równocześnie członkiem zarządu Francopolu, robił więc interesy niejako z samym sobą. Na dodatek sprzęt, który dostarczała spółka, okazał się fatalnej jakości: płatowce Spad miały słabą konstrukcję, odpadały im skrzydła, z kolei silniki nie wytrzymywały przeciążeń. Wybuchła afera, choć dyskretnie kontrolowana przez zwierzchnika Zagórskiego – Władysława Sikorskiego. Zachłannego generała nie udało się jednak wybronić – został zdymisjonowany kilka dni przed przewrotem majowym.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki
i Tadeusz Żarek



Czym jest „syndrom 11.45”?

Wtorek, godzina 11.45. W czterech różnych miejscach w Polsce zupełnie obce sobie osoby wpadają w szal i na oczach świadków zabijają przypadkowych ludzi. Co ciekawe, nie potrafią powiedzieć, dlaczego to zrobili. Pojawia się „syndrom 11.45”.

Marcel Moss, „Furia”, wyd. W.A.B., Warszawa 2022, cena 44,90 zł



Śledztwo w sprawie mojego męża

Do wyludnionego miasteczka w górach przybywa mężczyzna. Zatrudnia się przy wyrębie lasu. Poznaje rozwiedzioną kobietę, rodzi się im córka. Po jego nieszczęśliwym wypadku żona przypadkiem odkrywa, że jej mąż wcale nie był tym, za kogo się podawał.

Keiichirō Hirano, „Pewien mężczyzna? wyd. Czytelnik, Warszawa 2022, cena 43 zł



Kto zabił i pociął tę kobietę?

W Jeziorze Białym znaleziono rozczłonkowane zwłoki kobiety. Kto za tym stoi i kim jest ofiara? Na te pytania stara się odpowiedzieć dwójka policjantów Weronika Herman i Maksymilian Bałucki. Śledztwo łudząco przypomina dwie sprawy sprzed kilku lat.

Magda Stachula, „Stalker”, wyd. Ożarów 2022, cena 32,90 zł



W pogoni za atrakcyjną i taną żoną

Ile kosztuje żona?” to obyczajowo-kryminalna opowieść o losach kobiet i mężczyzn, którzy szukają miłości i spełnienia w małżeństwie. A także o tym, co stanie się ze światem, jeśli zabraknie kobiet gotowych na zamążpójście.

Violetta Rymaszewicz, „Ile kosztuje żona? Mroczne sekrety rynku małżeńskiego”, wyd. Znak. Kraków 2022, 46,99 zł



Dlaczego go zabili, tato!?

Miasteczko Zephyr w stanie Alabama w Stanach Zjednoczonych, lata 60. XX w. Pewnego marcowego ranka jedenastoletni Cory Mackenson wraz z ojcem są świadkami tajemniczego wypadku: w głąb jeziora stacza się samochód, wewnątrz którego znajdują się zmasakrowane zwłoki.

Robert Mccammon, „Magiczne lata”, wyd. Vesper, Czerwonak 2022, cena 79,90 zł



Inspektor Vera rozpoczyna śledztwo

Inspektor Vera Stanhope znajduje w saunie ciało martwej kobiety. Przelatuje jej przez głowę myśl, że choć raz w życiu ma do czynienia ze śmiercią z przyczyn naturalnych. Ale śmierć nigdy nie jest zwyczajna ani prosta... A na szyi kobiety widnieją ciemne pręgi...

Ann Cleeves, „Słumione głosy”, wyd. Amber, Warszawa 2022, cena 44,90 zł

Mickley Haller pruje swym lincolnem na Beverly Hills

Mickey Haller, obrońca z urzędu w sprawach karnych, prowadzi biuro na tylnym siedzeniu swojego lincolna. Jego klientami są zazwyczaj motocykliści, oszuści, pijani kierowcy i handlarze prochami.

„Wiatr znad pustyni Mojave pod koniec zimy przynosi najczystsze i najbardziej rześkie powietrze, jakim można oddychać rankiem w okręgu Los Angeles. Czuć w nim smak obietnicy. Kiedy tak zaczyna wiać, lubię otwierać okno swojego biura. Ten zwyczaj zna kilka osób, na przykład Fernando Valenzuela. Poręczyciel, nie baseballista. Zadzwonił do mnie, gdy jechałem na posiedzenie wstępne, jakie miało się odbyć o dziewiątej w Lancaster. Pewnie usłyszał świst wiatru w słuchawce.

- Mick, będziesz dzisiaj rano na północy? - zapytał.

- Właśnie jestem - odrzekłem, zakręcając okno, żeby go lepiej słyszeć. - Masz coś?

- Owszem. Chyba kandydata na licencję. Ale staję przed sądem dopiero o jedenastej. Zdążyś na tę godzinę?

Valenzuela ma biuro na Van Nuys Boulevard, przecznicy od centrum administracyjnego obejmującego dwa budynki sądowe i areszt. Nazwał swoją firmę Poręczenia Majątkowe „Wolność”. Numer jego telefonu, umieszczony na czerwonym neonie nad firmą, doskonale widać ze strzeżonego skrzydła na trzecim piętrze aresztu. Numer jest też wydrapany na ścianach obok wszystkich automatów telefonicznych na każdym oddziale aresztu.

Można rzec, że jego nazwisko jest na trwałe wyskrobane na mojej bożonarodzeniowej liście. Pod koniec roku ofiarowuję każdej osobie z listy puszkę solonych orzeszków. Mieszanki świątecznej. Puszki są przewiązane wstążkami z kokardą. Ale wewnątrz nie ma orzeszków - tylko gotówka. Na swojej bożonarodzeniowej liście mam wielu poręczycieli. Potem aż do wiosny jem orzeszki z pojemników Tupperware. Od ostatniego rozvodu zdarza się, że to cała moja kolacja.

Zanim odpowiedziałem na pytanie Valenzuela, pomyślałem o rozprawie, na którą jechałem. Mój klient nazywał się Harold Casey. Jeżeli sprawy z wokandy będą szły alfabetycznie, bez kłopotu zdążę na posiedzenie o jedenastej w Van Nuys. Ale sędzia Orton Powell piastował swój urząd już ostatnią kadencję. Odchodził na emeryturę. Oznaczało to, że nie musiał

się już przejmować reelekcją i nic go nie obchodziły naciski ze strony adwokatów. Chcąc zdemonstrować swoją wolność - i być może odpłacić się tym, od których przez dwanaście lat był politycznie uzależniony - lubił wprowadzać zamieszanie na sali sądowej. Czasem rozpatrywał sprawy według kolejności alfabetycznej, czasem w odwrotnej, innym razem według daty wniesienia oskarżenia. Nigdy nie było wiadomo, który będziesz, dopóki się nie zjawiłeś na miejscu. Często obrońcy musieli tkwić na sali ponad godzinę. Bo tak się podobało sędziemu Powellowi.

- Na jedenastą chyba zdążę - powiedziałem, nie mając pewności, czy tak rzeczywiście będzie. - Co to za sprawa?

- Od faceta czuć grubą forszę. Mieszka w Beverly Hills, zaraz potem wparował adwokat rodziny. Mick, to naprawdę duży kaliber. Zgarnęli go na pół melona, a adwokat jego matki jest gotowy przepisać na zabezpieczenie kaucji nieruchomości w Malibu. W ogóle nie pytał, czy można obniżyć. Chyba nie za bardzo się boją, że może przysnąć.

- Za co go zgarnęli? - spytałem.

Mój głos nie zdradzał żadnych emocji. Zapach pieniędzy często wywołuje niezdrowe rozgorączkowanie, ale zadbałem o kieszeń Valenzuela z okazji niedawnego Bożego Narodzenia i wiedziałem, że mam u niego przywilej wyłączności. Mogłem sobie pozwolić na spokój.

- Gliny na początek wlepiły mu zarzut o czynną napaść, poważne uszkodzenie ciała i próbę gwałtu - odrzekł poręczyciel. - O ile wiem, prokurator jeszcze nie wniósł oskarżenia.

Policja zwykle przesadzała z zarzutami. Ważne, co ostatecznie przedstawią sądowi prokuratorzy. Zawsze twierdziłem, że sprawy przychodzą wołem, a wylatują wróblem. Oskarżenie o próbę gwałtu i czynną napaść z poważnym uszkodzeniem ciała mogło z powodzeniem wylecieć jako zwykłe pobicie. Nie byłoby w tym nic dziwnego i nie wykroiliby się z tego żadna sprawa z licencją. Mimo to, gdybym miał szansę ustalenia z klientem wysokości honorarium na podstawie zarzutów, nie wyszedłbym na tym źle, nawet gdyby prokuratura spuściła trochę z tonu.

- Znasz jakieś szczegóły? - zapytałem.

- Zatrzymali go wczoraj wieczorem. Chyba nie poszedł mu podryw w barze. Adwokat rodziny twierdzi, że kobiecie za-



MICHAEL CONNELLY

Amerykański autor powieści kryminalnych zafascynowany prozą Raymonda Chandlera. W 1992 r. ukazała się jego pierwsza książka „Czarne echo”, która zdobyła prestiżową Edgar Allan Poe Award.

leży na kasie. Wiesz, po sprawie karnej wytoczyłaby mu proces cywilny. Ale nie jestem taki pewien. Z tego, co słyszałem, dziewczyna wygląda dość paskudnie.

- Jak się nazywa ten adwokat?

- Chwila. Mam tu gdzieś wizytówkę.

Czekając, aż Valenzuela znajdzie wizytówkę, wyjrzałem przez okno. Za dwie minuty miałem się znaleźć w Lancaster, a za dwanaście na sali sądowej. Potrzebowałem co najmniej trzech z tych minut, aby naradzić się z klientem i przekazać mu złą wiadomość.

- Mam - odezwał się Valenzuela. - Facet nazywa się Cecil C. Dobbs. Mieszka w Century City. Widzisz, mówiłem. Pieniądze.

Valenzuela miał rację. Ale to nie adres adwokata zapowiadał grube pieniądze. Tylko nazwisko. Znałem reputację C.C. Dobbsa i przypuszczałem, że na liście jego klientów nie ma prawie nikogo, kto nie mieszkałby w Bel-Air czy Holmby Hills. Jego klientela jeździła do domu tam, gdzie gwiazdy zdawały się sięgać ziemi i dotykać namaszczonej wybrańców losu.

- Podaj mi nazwisko klienta - powiedziałem.

- Louis Ross Roulet.

Przeliterowałem i zapisałem imię i nazwisko w notatniku.

- Prawie jak ruletka, tylko wymawia się „ru-lej” - ciągnął Valenzuela. - Przyjedziesz, Mick?

Najpierw zanotowałem nazwisko Dobbsa, po czym odpowiedziałem mu pytaniem:

- Dlaczego ja? Sam o mnie spytał czy ty mnie zaproponowałeś?

Musiałem uważać. Trzeba było zakładać, że Dobbs jest sumiennym prawnikiem, który w mgnieniu oka zawiadomiłby kalifornijską adwokatę, gdyby trafił na obrońcę płacącego poręczycielom za namiary na klientów. Zacząłem się nawet zastanawiać, czy Valenzuela nie padł przypadkiem ofiarą przygotowanej przez palestrę prowokacji. Nie należałem do piechoty korporacji adwokackiej. Już wcześniej miałem z nią na pieńku. I to nieraz.

- Po prostu spytałem Rouleta, czy ma adwokata.

Obrońcę przed sądem karnym. Powiedział, że nie. Wspomniałem mu o tobie. Nie naciskałem. Powiedziałem tylko, że jesteś dobry. Rozumiesz, dyskretna reklama, nic więcej.

- A Dobbs zjawił się wcześniej czy później?

- Później. Roulet zadzwonił do mnie rano z aresztu. Wsadzili go na strzeżone piętro i chyba zobaczył neon. Dobbs pokazał się dopiero potem. Powiedziałem mu, że w to wchodzisz, dałem ci referencje, i tyknął bez problemu. Ma tam być o jedenastej. Poznasz go i sam się przekonasz.

Przez dłuższą chwilę milczałem. Zastanawiałem się, jak dalece Valenzuela jest ze mną szczery. Taki tuz jak Dobbs musiał mieć swojego człowieka. Jeśli akurat sprawy karne nie były jego mocną stroną, na pewno miał specjalistę w kancelarii albo przynajmniej trzymał kogoś w odwodzie. Wersja przedstawiona przez Valenzuela przeczyła jednak takiej hipotezie. Roulet zgłosił się do niego z pustymi rękami. Wniosek z tego taki, że w sprawie było więcej niewiadomych niż pewników.

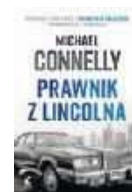
- Hej, Mick, jesteś tam? - popędził mnie Valenzuela.

Podjąłem decyzję. Decyzję, która miała mnie zaprowadzić do Jesusa Menendezo i której miałem wielokrotnie żałować. Ale w tej chwili uznałem, że tak właśnie powinienem postąpić.

W porządku - powiedziałem do telefonu. - Do zobaczenia o jedenastej.

Już się miałem rozłączyć, gdy usłyszałem jeszcze głos Valenzuela.

- Będziesz o mnie pamiętał, Mick? No wiesz, jeżeli się okaże, że to faktycznie licencja... (...).”



Michael Connelly, „Prawnik z lincolna”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2022, cena 49,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAŁ KRAKOWSKI



Dziedziniec jednego z domów przy Floriańskiej, zburzonego w 1913 r. Rysunek F. Turka.

Zabił kobietę w oknie, czyli zbrodnia przy ul. Floriańskiej

Kamienica przy ul. Floriańskiej 28 ma niezwykle dzieje. To z jej okien XVI-wieczni ślusarze widzieli zabójstwo Heleny Straszowej.

Zajazd krakowskiego mieszczanina Walentego Strasza cieszył się uznaniem klientów. Mieszczanin miał powody do zadowolenia - biznes mu szedł, a młoda żona Helena właśnie spodziewała się dziecka. Czwartek. Nagła tragedia przekształciła jednak jego życie do góry nogami. Był 26 września 1585 r.

Krewki szlachciura

Wtedy to Jan Morawiecki, szlachcic rodu spokrewnionego z potężnymi Tęczyńskimi, przyjechał do Krakowa. Ciągnęła się za nim zła sława pijaka, hulaki i awanturnika. Kiedy stanął ze swoimi kompanami przed drzwiami karczmy Strasza, ten, obawiając się demotki w lokalu, zamknął mu drzwi przed nosem. „Ta zniewaga poderwała krewkiego szlachcica. Zobaczywszy siedzącą w oknie żonę Strasza, Helenę, wyjął rusznicę z puzdra przy siodle. Strzelił i, na nieszczęście, trafił” - opowiadał w 2012 r. prof. Stanisław Waltoś, współautor „Pitawała krakowskiego”, w którym opisał to zabójstwo.

Ślusarze widzą

Obrońcy Morawieckiego próbowali różnych sztuczek. Najpierw chcieli wykpić się odszkodowaniem. Nie zezwolił na to sąd ani Strasz, który powiedział im, że zrezygnuje z oskarżenia, jeśli szlachcic powróci mu żonę do życia.

Drugą sztuczką było wmawianie sądowi, że Morawiecki strzelił przypadkiem. To jednak było mało prawdopodobne, skoro jeden strzał padł w drzwi, a dopiero drugi - w okno. O tym, że Morawiecki strzelił umyślnie, zeznali świadkowie, m.in. ślusarze z warsztatu zwanego „drewnianym domkiem”, który stał niedaleko zajazdu (jego dokładnego adresu nie udało się historykom ustalić). Sprawa trafia nawet do króla Stefana Batorego, który nakazał powołać kolejnych dwóch świadków.

Niefortunne losy

„Pan Morawicki przypadszy, strzelił oknem z rusznicze w dom. Krzykniono wtem, zabił Morawicki i Morawicki też mówił, zabłem, zabił. Czem widział i na czom patrzył” - zeznał jeden z nich, Jakub Toruńczyk. Morawicki nie wywinął się od katowskiego topora. Na pociechę zostało mu to, że pieniek został wyścielony nie jak zwykle słomą, tylko kołderką.

„Drewniany domek”, z którego ślusarze widzieli zbrodnię na Straszowej, przetrwał w zmienionej formie, do czasów współczesnych. Przed wojną znajdował się tam salon butów „Bata”, w PRL - słynny „Chełmek”, potem włoska restauracja „Carlito”, biuro podróży i sklep. W 2012 r. najemcy byli zaś nekani przez tajemniczego dręczyciela. Pewnego dnia ktoś wylał im na klatkę schodową na parterze śmierdzącą substancję, a sklepowi uszkodzono instalację elektryczną.

Najemcy między sobą mówili, że stosuje się wobec nich gangsterskie metody, ktoś chce ich zniechęcić i spowodować, aby opuścili lokale. Jak widać, losy „drewnianego domu” były niefortunne od wieków...

Marta Paluch

ŁADNY MAMY DZIEŃ, PANIE KONSTABLU

Stanowisko konstabla istnieje dziś w wielu krajach, ale powszechnie kojarzy się z Wielką Brytanią, która wyeksportowała go do swoich kolonii, m.in. Australii, Indii, Kanady, Singapuru, ale przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych.

„Specjalny pracownik”

Na wyspach konstablów to po prostu policjanci, co być może zasmuci miłośników malarstwa pejzażowego, zafascynowanych nastrojowym malarstwem Johna Constable'a. Co ciekawe, aż do XIX w. nie byli opłacani i wykonywali funkcje honorowo, wybierani przez sędziów pokoju. Gdy w 1839 r. utworzono Metropolitalną Służbę Policijną w Londynie, konstabl (Police Constable, skrót PC) pozostaje najniższym stopniem w policji w Wielkiej Brytanii.

Ale prócz „zwykłego konstabla” w Anglii istnieje także stopień Chief Constable (główny konstabl, skrót CC). Funkcjonariusz w tej randze jest komendantem policji terytorialnej (territorial police force), odpowiedzialnej za całość zagadnień związanych ze ściąganiem przestępczości i porządkiem publicznym na określonym geograficznie obszarze.

Dla odmiany, amerykańscy konstable są obecnie w większości stanów „specjalnymi pracownikami służb porządkowych, wykonującymi określone zadania

związane z pracą sądów bądź utrzymywaniem porządku na danym terytorium” i dysponują znacznymi uprawnieniami, identycznymi lub zbliżonymi w stosunku do uprawnień szeryfa. Który także pojawił się za oceanem dzięki Wielkiej Brytanii.

Konstabl vs Banks

W popkulturze konstable są bohaterami niezliczonej ilości ilości powieści i filmów. Większości młodszych fanów kryminałów słowo „konstabl” kojarzy się serią powieści Brytyjki Sophie Hannah, wydanych także w Polsce, ujętych wspólnym szyldem: „Śledztwa konstabla Simona Waterhouse'a”. Co ciekawe, ów Waterhouse pełni w nich funkcje detektywa, ale mniejsza o to. Jest nudny, zręcz, a jego bezbarwność jest wręcz irytująca.

Starsi wiekiem pamiętają jednak o konstablu Jonesie, który stanowi tło powieści Mary Poppins. Jones pełni służbę w Scotland Yardzie i jest wielkim służbiwą. W 1964 r. pojawił się też w filmie „Konstabl Jones” (zagrał go Arthur Veary Treacher), gdzie nie był ani nudny, ani bezbarwny. W swoim czarnym, służbowym kasku, zwanym custodianem, patrolował okolice domy rodziny Banksów. Ale co z tego wynikało, przekonajcie się już sami...

Lustrzyg

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ kawalerka. 795-546-122

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY zegary inne kupię 602395456

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 503-491-064

FIAT 126p 1972-79r KUPIĘ 502990664

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, pomocnik, elektryk, spawacz: 730011300

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 90 zł/os. w tym 2 posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking 18/471-13-86

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG ! Wczasy, zabiegi, tydz. Od 1190 zł. Tel. 94/354-36-65.

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Gazeta Krakowska

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn

gazetakrakowska.pl

0010587962

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 9 sierpnia 2022 r. zmarł w wieku 90 lat nasz ukochany Ojciec, Dziadek i Pradziadek



Marian Maczuga

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 22 sierpnia 2022 r. o godz. 12:00 w kaplicy na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie

Pogrążona w smutku
Córka oraz Wnuk z Rodziną

0010589411

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa szczerego wsparcia po stracie

Mamy



Barbarze Pykosz
i Rodzinie

składają
koleżanki i koledzy z Grupy KZN Biezanów

REKLAMA

0010575955

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 686 61 20
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
ul. Sieroszewskiego 5B 12 686 61 45 cała dobę
ul. Biezanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul. Wielicka 606 793 276

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i gazetakrakowska.pl/nekrologi

REKLAMA

0010589335

Wójt Gminy Skrzyszów

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy w Skrzyszowie, na okres 21 dni począwszy od dnia **18 sierpnia 2022 roku**, został zamieszczony wykaz lokali użytkowych położonych w Ładnej przeznaczonych do wynajmu.

Szczegółowe informacje zamieszczono w ogłoszeniu.

Nowicki w drodze na koncert wpadł na mistrzostwa Europy

Jakub Guder
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Wojciech Nowicki w środowy poranek wszedł do koła na Stadionie Olimpijskim w Monachium i w pierwszym rzucie zapewnił sobie awans do czwartkowego finału rzutu młotem.

Czwartkowy finał rzutu młotem to wcale nie musi być bułka z masłem dla Pawła Fajdka i Wojciecha Nowickiego. Obaj przyznają, że sezon daje im się we znaki. Nowicki wprost stwierdził, że nie jest już w takiej formie jak w Eugene na mistrzostwach świata, a Fajdek rzucił: - Jadę już na oparach. W czwartek o godz. 22 zaczynam wakacje.

Inna sprawa jest taka, że tym razem kandydatów do przekroczenia 80 metrów jest kilku. Oprócz Polaków to z pewnością Węgier Bence Halasz, który na niedawnym mityngu w odczyźnie pokonał Fajdkę. Do tego jest Norweg Eivind Henriksen i Francuz Quentinn Bigot. A medale tylko trzy.

Wojciech Nowicki był jednym z pierwszych sportowców, którzy w środę rano pojawili się na Stadionie Olimpijskim w Monachium. Sprawę załatwił bardzo szybko - wystarczył jeden rzut (78.78), by zapewnić sobie awans do finału.

- Taki był plan, żeby wykonać to - tak jak zwykle - w pierwszym rzucie - stwierdził i przyznał, że dla niego wstawanie tak wcześnie (młociarze zaczynali o 9.35) nie jest problemem. Jedynym problemem dla niego było to, że na stadionie jest dość duszno.

Wojciech Nowicki po mistrzostwach świata w Eugene zastanawiał się, czy przyjechać na mistrzostwa Europy. Jak przyznał - miał problemy z biodrem, ale później ból odpuścił i dlatego pojawił się w Monachium.



FOT. PRAWEL RELIKOWSKI / POLSKA PRESS

Nowicki kupił bilety na koncert Bocellego trzy lata temu. - To było spełnienie moich marzeń - wyznał

- Przerwa między mistrzostwami świata i Europy była bardzo długa i trudno zbudować formę. Czuję, że nie mam już takiego przygotowania jak w Eugene. Mistrzostwa świata były dla mnie docelową imprezą. Na tym się skupiłem i to tam chciałem wypaść jak najlepiej. Bardzo się cieszę, że przywiozłem medal. A tutaj - zobaczymy, co wyjdzie. To już spokojny start. Może spadnie na mnie krytyka, ale mistrzostwa Europy to dodatek startowy. Fajnie się jednak pokazać publiczności. Będę się bardzo cieszył, jeśli w finale rzucę ponad 80 metrów. Mam już swoją formę i wiem, że to jest niewykonalne zbudować

drugi raz taką wysoką formę - opowiadał.

Nowicki zdradził, że w Eugene na mistrzostwach świata rzucał z bolącym biodrem.

- Po starcie miałem dwa dni wolnego i coś mi w tym biodrze puściło. Wcześniej miałem coś zablokowane i był z tym mały problem. Nie ma co jednak narzekać, bo zdobyłem tam srebrny medal, a wynik też miałem niezły. Potrenowaliśmy trochę, było lepiej i startujemy tutaj - opowiadał Nowicki.

Wszyscy chwalą klimat Stadionu Olimpijskiego i mistrzostw Europy. Dało się to poczuć zwłaszcza podczas wtorkowej sesji wieczornej, kiedy na trybunach zasiadło

kilkadziesiąt tysięcy kibiców. - Stadion bardzo mi się podoba. Szkoda może tylko, że nie ma więcej zadaszenia dla kibiców, bo w pełnym słońcu jest naprawdę gorąco - stwierdził mistrz Europy z Berlina (2018).

Prosto z Monachium - po czwartkowym finale - Nowicki leci... na koncert Andrei Bocellego na Stadionie Narodowym. Samolot w Warszawie lądował przed południem w piątek, a koncert zaczyna się o godz. 20.

- Bardzo się cieszę, że Polski Związek Lekkoatletyki poszedł nam na rękę i kupił takie bilety - uśmiecha się Nowicki, który - jak się okazuje - często słucha włoskiego tenora.

- Bilety kupiłem trzy lata temu. Przez pandemię się wszystko przeciągnęło. Bardzo zależało mi, żeby pójść na ten koncert, bo to było takie moje spełnienie marzeń - wyznał.

- Bardzo podoba mi się jego głos i to, jak potrafi wykonać utwory na przykład w duecie - na przykład z Edem Sheeranem. To jest poezja. Marzeniem moim było, aby go posłuchać na żywo, przeżyć taką chwilę. Pewnie wystąpi z orkiestrą symfoniczną. Coś pięknego. Kiedyś byłem w Białymstoku na koncercie Perfectu, grali z orkiestrą i tam było można siedzieć całą noc. Poza tym to fajnie tak raz na jakiś czas wyjść, zwłaszcza że u sportowców z tym ciężko - zakończył Wojciech Nowicki, który - jak się okazuje - jest nie tylko kapitalnym sportowcem, ale też melomanem.

Paweł Fajdek rzucał w drugiej grupie, która zmagania rozpoczęła o godz. 10.50. Jak na niego to były bardzo spokojne kwalifikacje - w pierwszej próbie miał 75.78, a w drugiej 79.76, co dawało mu już przejście do finału. ©©

Justyna Święty-Ersetic: Jest mi piekielnie przykro. Nie spodziewałam się tego

Jakub Guder
redakcja@polskatimes.pl

LEKKOATLETYKA. - Jest mi piekielnie przykro - powiedział po swoim półfinałowym biegu na 400 m Justyna Święty-Ersetic. Polka nie awansowała do środowego finału w Monachium.

To nie jest łatwy sezon dla Justyny Święty-Ersetic. Nie tylko ten, ale i poprzedni sezon przecinają kontuzje, które nie pozwalają jej wrócić do formy chociażby z 2018 roku, kiedy to w Berlinie biegała fenomenalnie i zdobyła dwa złote medale mistrzostw Europy - jeden indywidualnie, drugi w sztafecie. Druga sprawa, że dziś jest zwyczajnie o cztery lata starsza, a czasu nie da się oszukać. Kolejną sprawą jest to, że rywalki mocno poszły do przodu. Aby w Monachium zdobyć złoto, trzeba będzie pewnie zakręcić się koło granicy 50 sekund. Ona cztery lata temu uzywała czas 50.40.

- Twardo stąпам po ziemi i wiedziałam, że nie pobiegnę

tutaj 50 sekund. Po memoriale w Chorzowie do samego końca zastanawiałam się, czy jest sens tu startować. Z drugiej strony jestem walczykiem. To nie w moim stylu poddawać się przed biegiem - stwierdziła Święty-Ersetic, która w swoim biegu zajęła szóste miejsce (52.17). Wygrała Holenderka Femke Bol (50.60).

- Przed nami sztafeta. Dziś się wyniki pokazały, że będziemy walczyć - dodała i przyznała, że po starcie na Stadionie Śląskim była trochę załamana.

- Nie spodziewałam się takiego słabego wyniku. Trener mówił, że to był wypadek przy pracy i trzeba się od tego odciąć, ale wiem, że mam dziury w treningu. Do maja było dobrze, ale od kiedy wróciłam z ostatniego obozu, to borykałam się z kontuzjami. W treningu zastępczym można być miesiąc - wyjaśniła.

Półfinał sztafety 4x400 odbędzie się w piątek przed południem (11:40 i 11:51). Finał będzie miał miejsce w sobotę wieczorem (21:45). ©©



FOT. PRAWEL RELIKOWSKI / POLSKA PRESS

Justyna Święty-Ersetic nie dała rady powtórzyć sukcesu sprzed czterech lat, czyli złotego medalu indywidualnego

Lech i Raków walczą o Europe. Łatwiejsze zadanie ma Kolejorz

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lech Poznań i Raków Częstochowa rozpoczną dziś zmagania w ostatniej rundzie eliminacji do Ligi Konferencji Europy. Ich rywalami są F91 Dudelange oraz Slavia Praga.

Teoretycznie łatwiejsze zadanie ma „Kolejorz”, ale jego forma w obecnym sezonie nakazuje podejść do rywalizacji z F91 Dudelange z dużą ostrożnością. W krajowej ekstraklasie

podopieczni Holendra Johna van den Broma zajmują... ostatnie miejsce, zaledwie jednym punktem na koncie po trzech rozegranych spotkaniach.

- Pracujemy ciężko, żeby poprawić sytuację. Nienawidzimy przegrywać i musimy czasami się powtarzać. Brakuje nam wciąż skuteczności, ale też nad tym pracujemy, nad finalizacją akcji, czy dokonywaniem właściwych wyborów - powiedział po przegranym meczu ze Śląskiem trener John van den Brom.

Poznaniacy rywalizują w Lidze Konferencji po tym, jak od-

padli w 1. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów. W poprzedniej rundzie LK mieli kłopoty z Vikingurem Reykjavik - okazali się lepsi w dwumeczu od Islandczyków dopiero po dogrywce (0:1 i 4:1).

Natomiast F91 Dudelange został wyeliminowany przez szwedzkie Malmoe FF w kwalifikacjach Ligi Europy. W rewanżu na własnym stadionie rywal „Kolejorza” zremisował 2:2, ale pierwsze spotkanie przegrał 0:3. Dudelange całkiem niedawno, w eliminacjach Ligi Europy w 2018 roku, okazało się lepsze od Legii Warszawa.

Świetnie w europejskich pucharach spisuje się Raków. W poprzedniej rundzie LK wice mistrz Polski bez kłopotów wyeliminował Spartaka Trnawę (2:0, 1:0). W weekend niespodziewanie jednak stracił punkty z Jagiellonią.

- Nie widzę problemu w łączeniu ligi i pucharów. Powinniśmy mecz z Jagiellonią wygrać, ale się nie udało. Tak po prostu zdarza się w pojedynczych spotkaniach. Zmieniliśmy dość mocno skład, a i tak pokazaliśmy, że można dobrze zagrać. Slavia to drużyna z in-

nej półki, będziemy jednak na pewno walczyć - powiedział trener Marek Papszun.

Rywalem piłkarzy spod Jasnej Góry w 4. rundzie eliminacji będzie wspomniana Slavia Praga, która w poprzedniej fazie okazała się lepsza od Panathinaikosu Ateny (2:0, 1:1). To aktualny wice mistrz Czech, mający w składzie kilku reprezentantów kraju. Łącznie Slavia jest 13-krotnym mistrzem Czechosłowacji i siedmiokrotnym mistrzem Czech (m.in. w latach 2019-2021). Przed rokiem „czernono-biali” byli przeciwnikami

Legii w decydującej fazie kwalifikacji Ligi Europy. W Pradze było 2:2, a rewanż przed własną publicznością warszawski zespół wygrał 2:1 i awansował do rozgrywek grupowych.

Z listy zarejestrowanych w Rakowie na mecz ze Slavią zniknęli Ben Lederman i Fabio Sturgeon. W przypadku tego pierwszego powodem jest kontuzja barku. Polak urodzony w USA nabawił się jej w wyjazdowym meczu z Górnikami Zabrze. Do pełnej sprawności 22-latek wróci dopiero za dwa miesiące. ©©

Piłkarze Cracovii II utrzymali przewagę nad Wieczystą

J. Filipiuk, T. Bochenek, PP, MZ
sport@dziennik.krakow.pl

III LIGA PIŁKARSKA. **Liderujące rezerwy Cracovii pewnie wczoraj zwyciężyły, podobnie jak goniąca je Wieczysta.**

CRACOVIA II - WISŁA SANDOMIERZ 3:0 (1:0)
Bramki: 1:0 Kapek 25, 2:0 Strózik 63, 3:0 Strózik 72.
Cracovia II: Wilk - Stachera, Bracik, Pierczak - Ożóg (69 Gut), Kanach (80 Wojtyśko), Budziński, Jodłowski, Nowicki (75 Mróz) - Kapek (69 Wiśniewski), Strózik (75 Bała).
Wisła: Ciołek - Sudy, Krajewski, Partyka (79 Bruzda) - Kuzior, Janik, Wódz, Persak - Ferens (70 Rękas), Stępień (59 Bednarz), Peda.
Sędziował: Maciej Kuropatwa (Ruda Śląska).
Żółte kartki: Bednarz, Janik.

Gospodarze już między 3 a 6 min stworzyli kilka groźnych sytuacji: Robert Ożóg strzelił obok słupka, a dwa uderzenia Marcina Budzińskiego i jedno Radosława Kanacha sparował Sebastian Ciołek. Kolejne akcje „Pasów” także były bezowocne: golkeeper gości nie dał się pokonać Przemysławowi Kapkowi i Michałowi Stacherze; z kolei Kacper Jodłowski z rzutu wolnego posłał piłkę obok słupka.

Co się jednak odwlecze... W 25 min - po podaniu Budzińskiego - Kapek „szczupakiem” uzyskał prowadzenie dla rezerw Cracovii. Wisła szukała sposobu na odrobienie strat, ale nie potrafiła poważniej zagrazić bramce rywala, m.in. Filip Stępień strzelił z woleja, ale wysoko nad bramkę. W rewanżu Budziński i Ożóg zostali zablokowani, a „główka” Jodłowskiego i wolej Ożoga też nie przyniosły „Pasom” powodzenia.

Po zmianie stron grę ożywiła „bomba” Kapka zza pola karnego, sparowana przez Ciołka. W 63 min ten ostatni nie zdołał obronić strzału Strózika i było 2:0. Po kolejnym uderzeniu Strózika - w 72 min z ok. 16 metrów - piłka znowu wpadła do siatki.

WIECZYSTA KRAKÓW - SOKÓŁ SIENIAWA 4:1 (3:0)
Bramki: 1:0 Bujak 30, 2:0 Bąk 42, 3:0 Peszko 45+1, 3:1 Pikiel 79, 4:1 Kołodziej 90+2.
Wieczysta: Plewka - Faworow, Augustyn, Bujak, Klimczak - Pietras (85 Kołodziej), Gamrot - Kumah (71 Hebel), Mak (58 Majewski), Peszko - Bąk.
Sokół: Pasterczyk - Geniec, Skala, Ochał, Lis - Wawrzyszczuk, Jeż (46 Mac) - Majka (89 Gdowik), Oziebto, Pikiel - Mazgoła (62 Tłuczek).



Kapitan Wieczystej Sławomir Peszko strzelił swojego pierwszego gola w tym sezonie III ligi

Sędziował: Marcin Bielawski (Mysłowice).
Żółte kartki: Pietras - Mac, Ochał. **Widzów:** 900.

Dynamicznie zaczął Sokół, w 3 min wykonywał już drugi rzut rożny, a pod jego dyktando minął niemal cały pierwszy kwadrans. Goście grali dynamicznie i walecznie, ale to akurat nie dziwi, skoro jako trener dyrygował nimi Arkadiusz Baran, kiedyś kapitan i żelazne serce Cracovii.

Gdy jednak zaczęły się sypać rzuty różne dla Wieczystej, z „główką” Błażeja Augustyna Dominik Pasterczyk jeszcze sobie poradził, ale po rozegraniu kolejnego kornera Piotr Bujak pokonał go uderzeniem w 12 m. Młody stoper w I połowie wyrósł na MVP, bo w 35 min uratował Wieczystą od wyrównującej bramki - blokując piłkę uderzoną przez Oziebłę. A świetną końcówkę trzeciego kwadransu miał Jakub Bąk. Najpierw w polu karnym uderzył pod poprzeczkę na 2:0, po czym w kontrataku wypuścił w bój Peszkę, który z piłką minął bramkarza i strzelił swojego pierwszego gola w tym sezonie. Walka o korektę wyniku przyniosła efekt w 79 min, kiedy Plewkę pokonał Pikiel. Efektowny strzał na 4:1 wykonał Patryk Kołodziej.

SPORT W TV
Czwartek. 8.35 TVP Sport lekkoatletyka: ME, na żywo; **17 Polsat Sport Extra** koszykówka: Polska - Turcja, **17.30 Polsat Sport** siatkówka: Argentyna - Serbia (Memoriał Wagnera w Krakowie), **17.55 TVP Sport** piłka nożna: Ra-

ków Częstochowa - Slavia Praga, **20 Polsat Sport** siatkówka: Polska - Iran (Memoriał Wagnera w Krakowie), **20.10 TVP 2** lekkoatletyka: ME, **20.10 TVP Sport** piłka nożna: Lech Poznań - F91 Dudelange. **(KRZYK)**

Gazeta Krakowska
Czwartek, 18.08.2022

LOTTO
Wtorek, 16.08. Multi Multi, 21.40: 2, 3, 4, 6, 8, 9, 10, 13, 21, [34], 40, 41, 46, 47, 54, 55, 61, 64, 72, 78; **Ekstra Pensja:** 1, 17, 21, 22, 32 - 1; **Ekstra Premia:** 4, 10, 13, 21, 22 - 2; **Kaskada, 21.40:** 1, 4, 5, 7, 8, 13, 16, 17, 18, 20, 21, 23; **Super Szansa,**

21.40: 8983421. **Lotto:** 7, 10, 13, 21, 24, 42, **Lotto Plus:** 1, 3, 6, 28, 31, 39, **Mini Lotto:** 14, 23, 34, 36, 37. **Środa, 17.08. Multi Multi, 14:** 2, 4, 5, 8, 15, 17, 18, 20, 22, 25, 36, 41, 42, 49, 52, [58], 63, 69, 78, 80; **Kaskada, 14:** 2, 4, 5, 9, 10, 12, 15, 17, 20, 21, 23, 24; **Super Szansa, 14:** 0343179.

Grzegorz Wagner: Memoriał Wagnera znalazł swój dom w Krakowie

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

ROZMOWA. Były siatkarz, obecnie trener, Grzegorz Wagner opowiada o poświęconym jego ojcu Memoriale Huberta Jerzego Wagnera, który od czwartku do soboty odbędzie się w Tauron Arenie.

Co dla pana znaczy Memoriał? Cieszę się, że ten hołd, jaki Jurek (Jerzy Mróz - wieloletni prezes fundacji, która organizuje zawody - przyp.) oddaje ojcu, jest kontynuowany. Turnieje trzymają poziom, dla kolejnych trenerów kadry są etapem przygotowań reprezentacji do ważnych imprez. Mam nadzieję, że w końcu doczekamy się medali nie tylko mistrzostw świata i Europy, ale też tego olimpijskiego.

Memoriał Wagnera od lat jest na wysokim poziomie, przyjeżdżają kibice z całej Polski... Cieszę się, że memoriał odbywa się w Krakowie. Choć będzie tym mieście już po raz siódmy, to jest tu tyle ciekawych rzeczy, które można zrobić przy okazji, zwiedzić i miło spędzić czas, że to jest odpowiednie miejsce. Memoriał chyba rzeczywiście znalazł swój dom. Mam nadzieję, że memoriał nie będzie się kojarzył tylko z siatkówką, ale też może ze zwiedzaniem, turystyką, ze wspólnym spędzaniem czasu. Myślę, że generalnie tego typu imprezy będą ewoluować w inne sfery życia, mam nadzieję, że Memoriał to zapoczątkuje.

Iran, Serbia i Argentyna to może trochę za mocni rywale, jak na ten etap przygotowani do mistrzostw świata, które zaczną się kilka dni później? Nie sądzę, by był to problem, każdy ma inny etap przygotowań. Oczywiście nie zakładam, że te reprezentacje będą już teraz w szczytowej formie. Niemniej jak będą w tylko „dobrej”, to są w stanie zagwarantować dobre widowisko.

W przebudowanej przez Nikołą Grbicia naszej drużynie narodowej, widzi pan jakieś atuty, których wcześniej nie było? Nie chcę się wypowiadać. Myślę, że pierwszej generalnej

oceny będzie można dokonać dopiero po mistrzostwach świata.

Ale czy jako trener widzi pan w tej kadrze jakieś plusy, potencjał... Potencjał mamy ogromny, zaplecze jest duże, tylko nie zawsze udaje się nam to wykorzystać do końca. Miejmy nadzieję, że ten dobór zawodników - który jednym się podoba, a innym nie - spowoduje, że ta drużyna nie będzie schodzić poniżej pewnego poziomu.

Memoriał Wagnera będzie ważnym testem? Zawsze nim jest, takie było założenie. To kolejny etap przygotowań, ale z racji tego, że jest to impreza tuż przed mistrzostwami, to ta forma na pewno jest już bliska tej najwyższej.

Nasza reprezentacja w grze będzie coś ukrywać czy może przycisnąć muskuły? W tej chwili te zespoły tak dobrze się znają, że o wynikach decydować będzie dyspozycja dnia.

Medalistów mistrzostw świata odważyłby się pan wytypować? O, nie. Jest kilka zespołów, które pretendują do trójki. Wydawało nam się, że w tym gronie nie będzie Włochów, Amerykanów, że będzie wymiana pokoleniowa, a te drużyny w czołówce są. W związku z tym takie dywagacje chyba nie mają sensu. ©



Memoriał Wagnera będzie testem przed MŚ